Nr. 158. **We Lwowie Sroda dnia 9. Czerwca 1897 r.** **Rok XXX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct!

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 53, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 15 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Kilka słów o Polsce.

Lwów 8. czerwca.

„Nowoje Wremia" zamieszcza pod takim tytułem felejton p. W.. który, jak to oznajmia sam na wstępie, był dziewięć lat urzędnikiem w jednem z miast gubernjalnych w Królestwie.

Autor kreśli najpierw ogólną fizjognomję miasta. Wydało mu się ono dziwnie ożywionem po miastach rosyjskich. Przechodząc do charakterystyki ludzi, autor powiada, że każdy dąży przedewszystkiem do tego, aby być modnie ubranym, i wogóle zaprezentować najlepiej swą osobę. W obec tego kwitnie bujnie życie „na pokaz", ludzie gotowi nieraz odmówić sobie najniezbędniejszych potrzeb, byle zabłysnąć eleganckim ubiorem. Dalej mówi autor o wybitnej roli, jaką odgrywa w życiu Polka, o powszechnej czci, jaka ją otacza w społeczeństwie, o gościnności Polaków, tak daleko posuniętej, że szczerość jej wydaje się autorowi podrzędną, a w końcu raz jeszcze rozwodzi się autor nad właściwem Polaków zamiłowaniem do efektów zewnętrznych i malowniczości, a twierdzenie swe popiera argumentem, że jednem z najdotkliwszych ograniczeń dla Polaków jest odjęcie im prawa noszenia stroju narodowego.

Od tych feljetonowych, nienowych w prasie rosyjskiej i bardzo powierzchownych sądów i spostrzeżeń, autor przechodzi do wniosków ogólniejszych.

„Słuchając teraz — pisze on — gawęd o możności zespolenia się obu pokrewnych narodów, jak każdy Rosjanin, daleki od wszelkiego szowinizmu, nie mogę nie sympatyzować gorąco z myślą przywrócenia bratnich stosunków między potężnym bohaterem wschodnim i pogrążonym w niedoli jego bratem Polakiem. Mimowoli jednak nasuwa się pytanie, gdzie znaleźć oparcie dla tego zjednoczenia, aby nie stawiać go na piasku, takim zaś chwiejnym niepewnym gruntem jest inteligencja polska, która niestety nie przestała jeszcze majaczyć chorobliwie o bezpowrotnej swej przeszłości, dotknięta nieuleczalnie illuzjami o odbudowaniu starej Polski ze wszystkiemi charakterystycznemi jej akcesorjami: z nieograniczoną niczem samowolą panów, z kontuszami, brzękiem ostróg i dźwiękami mazura, które niegdyś głuszyły jęk chłopa, opłacającego swym potem wszystkie te zbytki. Dlatego też nie z potomkami obcego nam ustroju feodalnego możliwe jest porozumienie się naszego ziemiaństwa wszechstanowego narodu; my nigdy się nie zrozumiemy, tylko dla niemego, cierpiącego od lat tysiąca włościanina polskiego zrozumiały będzie i drogi nasz ustrój państwowy; pamięta on dobrze, komu zawdzięcza pierwsze dni swobodnej pracy, gdy po raz pierwszy przestał być bydłem i stał się istotą ludzką. *(sic!)*

Przypuszczam, że nie jest to moje wyłącznie, zdanie. albowiem po bliższem poznaniu życia tutejszego uderzyć musi każdego niezgłębiona przepaść leżąca między poglądami i charakterem włościanina, a innemi stanami. Włościanin polski jest cichy i skromny, pracowity i uczciwy; na razie nie jest on towarzyski, ale później jest grzeczny, uprzejmy, jeżeli usłyszy współczujące i uprzejme słówko.

Głównym zaś — pisze dalej autor — nieocenionym przymiotem włościanina tutejszego jest właściwe mu przywiązanie do ziemi, którą słusznie poczytuje za jedyną swą żywicielkę; pod tym względem wyobraża on najczęstszy typ rolnika, jeden z najbardziej pożądanych i zdrowych żywiołów dla każdego państwa, to też warto zastanowić się nad zjednoczeniem i ścisłem jego zespoleniem z narodem rosyjskim. W przywiązaniu do ziemi tkwi też tajemnica bez porównania wyższej kultury rolnej w Polsce.

Główną i najpoważniejszą przeszkodą tego związku, będzie prawdopodobnie różnica religji, katolicyzm bowiem zapuścił tutaj głębokie korzenie, a silni powagą swą księża panują niepodzielnie i rozumnie nad swą owczarnią; walczyć z tym wpływem trzeba, gdyż ma on zawsze tło polityczne, nieprzyjazne dla wszystkiego co rosyjskie i prawosławne, ale walczyć trzeba bardzo ostrożnie, nie obrażając uczuć religijnych chłopa polskiego, który jest bardzo nabożny. Niedarmo w każde święto kościoły są przepełnione przez pobożnych, z których wielu przychodzi ze wsi odległych o 20 i 30 wiorst, daleko też po okolicy rozbrzmiewają uroczyste tony hymnów kościelnych. Pobożność nie jest tutaj szczegółowym objawem jednostki, lecz jest to ogólny żywiołowy nastrój całego narodu, to też obrażając go nieostrożnie, można wywołać w tłumie pokornych dotąd chłopów wybuch najżarliwszego fanatyzmu, a wtedy już trzebaby pożegnać się ze zjednoczeniem.

W dalszym ciągu p. W. powiada, że musi podnieść jeszcze jedną stronę stosunków miejscowych, „która może stać się pośrednią przeszkodą wzajemnego zbliżenia się obu narodów." Ma on tu na myśli żydów, zastraszającą liczbę żydostwa w Królestwie Polskiem i wyzysk, jaki plemię to praktykuje na ludności włościańskiej.

„Dość — pisze p. W. — przejechać się po Polsce i zobaczyć te skupione wszędzie gęsto w miastach i miasteczkach masy żydowskie, aby pojąć bez dalszych komentarzy, smutne położenie okolicznych włościan. Łatwo teraz zrozumieć, dlaczego pomimo zniesienia pańszczyzny włościanin polski nosi niejako cechę przygnębienia; z zadziwieniem spostrzegamy w sangwinicznej tej z natury rasie, wyraz jakiejś apatji, która stała się drugą jego naturą, czem włościanin polski przypomina chłopa małoruskiego, który zżył się jakby z nieuniknionem złem, ze swym wyzyskiwaczem żydem, bez którego nie uczyni ani jednego kroku. Grzechem nie do darowania było ze strony panów polskich oddanie ludu na pastwę żydom, niezatartem piętnem spoczęło na szlachcie polskiej, chlubiącej się miłością ojczyzny, sprzedanie jej żydom. Gorzka ta prawda mimowoli wyrywa się na usta po bliższem poznaniu kraju tutejszego i ludności, z którą niepodobna nie sympatyzować, skoro Polak w ogóle, podobnie jak inne narody słowiańskie, posiada bezsprzecznie wiele pociągających rysów, jako to: łagodność, szczerość i towarzyskość; łagodność jego charakteru występuje na jaw choćby w obchodzeniu się z żoną, która w rodzinie polskiej jest samowładną panią domu; złe traktowanie żony jest tu faktem prawie nieznanym.

Zbliżenie się do Polaka nie należy do łatwych zadań, a według mojego przynajmniej zdania, nie dokona się ono nigdy za pośrednictwem wyższych warstw inteligencji. Z tej strony mamy wszystkie drogi odcięte. Ale głęboka przepaść oddziela inteligencję polską i od ludu polskiego, dla którego inteligencja ta nic nie czyni. Dlatego też powinniśmy szukać zbliżenia z Polską włościańską. Powinniśmy wniknąć głębiej w jej potrzeby, trzeba uczynić wszystko, co tylko można, by uwolnić ją z pod ucisku żydowskiego, trzeba walczyć z katolicyzmem; posiadając już dzisiaj punkt oparcia w ludzie możemy za pośrednictwem ludu zdobyć później wpływ na inteligencję i na wyższe klasy, w celach zbliżenia, tak pożądanego dla dobra bratnich narodów."

Myli się autor w powierzchownych swych sądach o inteligencji polskiej, z którą najwidoczniej nie zabrał bliższej znajomości, skoro za jej przedstawicieli uważa elegantów i frantów prowincjonalnych. Nie słuszne są również gromy rzucane na szlachtę za to, że „nie czyni nic dla włościan", aby zabezpieczyć ich przed wyzyskiem żydowskim; niesłuszne dla tego, ponieważ jedynie skuteczną obroną ludności wiejskiej byłoby krzewienie wśród niej wszelkiemi drogami oświaty, a takie właśnie oddziaływanie na lud musiało liczyć się z istniejącymi warunkami, o których p. W. wiedzieć powinien, skoro 9 lat spędził w naszym kraju. Jak wreszcie pogodzić „walkę z katolicyzmem". postawioną przez pana W. w programie pracy nad ludem, z głęboką pobożnością ludu polskiego i jego przywiązaniem do wiary ojców, stwierdzonem poprzednio, nawet w formie przestrogi, w tym samym artykule? Ktoby tą drogą pragnął zaskarbić sobie sympatje pewnej warstwy społecznej, oddalałby się tylko od celu.

Giełdziarze.

(*„Mowy żydowskie"* — *A. Szmakowa.*)

Pieniądze — to życie, a życie — to pieniądze — oto teza żydowskiego poglądu na świat. Cóż to takiego upadek kursu? To kwaśny humor Rotszylda lub Bleichrödera... Bankierzy żydowscy — to władza niewątpliwa, zła, pożerająca wszystko. Gdy przeglądniemy historję przesileń handlowych i przemysłowych, a w szczególności „wielkiego krachu" z r. 1873 — to ujrzymy zdumiewającą przewagę żydowskiego, wyrażając się delikatnie., sprytu. Ani jedna z firm chrześcijańskich. która straciła setki tysięcy, nie wykazała najmniejszej inicjatywy najpierw w pogromie wiedeńskim, a potem wszechświatowym. Cała giełda szła za żydowskimi „domami". Stan, wytworzony przez żydów był taki, że uczciwa działalność bankierska okazała się wprost niemożliwą. Prasa, administracja, stosunki osobiste, wybitni dyplomaci — wszystko to było wyzyskane przez żydów do ogólnego pogromu. W Wiedniu nie było ani jednej gazety, którаby nie była przekupiona przez żydów.

Cały umysł żydowski dążył i dążyć będzie do tego, aby owładnąć namiętnościami, upodobaniami tłumu, żeby go potem módz eksploatować, nie krępując się niczem. Oszukując sama siebie marzeniem, że i jej coś kapnie, publiczność chrześcijańska oczywiście zapomina tak o całej historji jak i o organizacji żydowstwa, jak również i o jego zuchwałych nieznośnych pretensjach do panowania nad światem.

Gdy „goje" piszą o pieniężnej potędze żydowskich „ulubieńców" giełdy i o tem, jak ci „ulubieńcy" grają na różnice kursów, to w samym to nie tych artykułów czuć jakąś pogardę dla żyda, ale pogardę bezbronną. poniżającą, a jednocześnie głupio zadowoloną z siebie. Cała argumentacja naszych „finansowych genjuszów" polega na jednym frazesie: „niema podstawy do spadku kursu". Podstawy niema, a tymczasem jakaś ciemna siła, siedząca gdzieś w kieszeniach żydowskich, dyktuje wartość każdego papieru — a dyktuje tak, że cały świat poddaje się jej głosowi.

Żyd — to giełdziarz z natury, to cały jego zawód, on niczem innem być nie umie. Jakieś przekleństwo spoczywa nad nim — że bez pieniędzy nie jest zdolnym żyć.

Goldschmidt i bracia Sommerfeldy, Wolff i bracia Hirschfeldy, stawszy się bankrutami, popakowali sobie kule do łbów. Straciwszy 80 miljonów franków na spadku kursu rubla, zastrzelił się nawet jeden z Rotszyldów. Nim się jednak zdecyduje na to, żyd stara się pociągnąć w przepaść i „gojów", chwyta najstarsze i najsolidniejsze firmy chrześcjańskie. Takim był nieszczęsny los Barringa w Londynie, taką ofiarą w czasie krachu berlińskiego o mało nie stała się firma Krause, na którą jak grad sypały się anonimowe paszkwile i oszczerstwa w gazetach żydowskich. Pod wpływem rozdętej przez żydów paniki, firma ta w przeciągu jednego dnia musiała wypłacić 20 miljonów marek. Wspomniani wyżej Hirschfeldzi, rozumie się, także cieszyli się reputacją „solidnego domu" — głównymi jej klientami były wysoko postawione, a nawet koronowane osoby... Ale czy to firma solidna czy nie, skoro raz jest żydowską, nie jest w stanie, rzec można, psychicznie powstrzymać się od hazardu i od „mściwego" kierunku swych operacyj.

W razie powodzenia — nowy „władca" w Izraelu; w razie niepowodzenia — ucieczka na drugą półkulę, rewolwer albo trucizna. *(Patrz kronika. Red).*

W każdym razie żydzi jeszcze nie wypowiedzieli swego ostatniego słowa o pieniądzach; dotąd tylko „zbierają" t. j. wykonują ciężką, brudną pracę dla przyszłości. Z czasem przyjdzie nowy żyd, jeszcze sroższy i daleko rozważniejszy. Gdy wszystkie niezliczone bogactwa tego świata zebrane będą przez kahał, wtedy zniknną wszystkie fikcje papierowej giełdy w całym szeregu krachów, i pozostanie jedno tylko złoto, a dokoła niego naród „wybrany". Ziemska misja uciśnionego plemienia będzie nakoniec spełnioną. Ale to nastąpi jeszcze nie tak prędko. W każdym razie żydzi przejdą jeszcze tragiczniejszą historję, niż ją przeżyli dotąd.

Walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Kraków 7. czerwca.

Wczoraj rozpoczęły się tutaj obrady trzynastego walnego zebrania Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w auli *Collegii Novi*. Przybyło na zebranie razem z miejscowymi około 100 nauczycieli.

Zebranych powitał rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dra **Kreutz**, poczem dyrektor Franciszek **Próchnicki** ze Lwowa zagaił zebranie, podnosząc, jako ważny objaw, że w towarzystwie łączą się profesorowie uniwersytetu z profesorami szkół srednich, a towarzystwo zasilane pracami profesorów uniwersyteckich śmiało dąży naprzód do celu. Mowca zapewnił, że towarzystwo rozwija się pomyślnie, że liczba członków test znaczną, a nowe koło przybyło w ubiegłym roku. Koła pracują żywo pod względem naukowym. Poświęcił wreszcie mowca żałobne wspomnienie pamięci członka towarzystwa dra Euzebiusza Czerkawskiego.

Po tem zagajeniu, p. przewodniczący zaprosił na sekretarzy pp.: prof. **Schmidta** z Bochni i prof. Józefa **Wiśmierskiego** ze Lwowa. Do komisji kontrolującej wybrano pp.: **Jędrzejowskiego** Jana z Tarnowa, **Zwolińskiego** Macieja z Tarnowa i **Bobka** Kazimierza z Rzeszowa.

Następnie prof. dr. **Mańkowski** Bolesław ze Lwowa wypowiedział znakomicie opracowany fachowy referat o stosunkach hygienicznych w naszych szkołach. P. referent rozpatruje szczegółowo, jak złe stosunki hygieniczne szkodliwie oddziaływują na młodzież i naukę; na warunki hygieniczne zwraca się uwagę w szpitalach i więzieniach, nie zawsze zwraca uwagę w szkołach. Należy więc stanowczo dokładnie zbadać warunki hygieniczne naszych szkół i wykazać potrzebę poprawy stosunków hygienicznych w naszej szkole na szerszą skalę, w tem przekonaniu, że władze i odpowiedzialne czynniki przedsięwezmą należyte na tej podstawie zarządzenia. P. referent kończy następującym wnioskiem: „Walne zgromadzenie poleca wydziałowi wnieść memorjał do sejmu, aby wezwał kompetentne czynniki do utworzenia fachowej komisji w celu zbadania hygienicznych warunków nauki w naszych szkołach średnich i przedstawienia wniosków co do poprawy stosunków w tym względzie." *(Oklaski).*

W dyskusji zabierali głos prof. dr. Henryk **Jordan**, pp. dyrektor Rotter, prof. dr. Ziembicki i prof. Habura.

Zgromadzenie uchwaliło wnioski p. referenta prof. dr. Bolesława Mańkowskiego, oraz rezolucję prof. dr. Habury co do potrzeby utworzenia posady inspektora hygjenicznego w radzie szkolnej krajowej, oraz zaprowadzenia obowiązkowych wykładów hygjeny dla kandydatów nauczycielskich w uniwersytecie Jagiellońskim.

Dyrektor **Próchnicki** uzasadniał wniosek o zamianowanie honorowymi członkami Towarzystwa pp. dotychczasowego prezesa prof. dr. Leonarda **Piętaka** i dyrektora gimnazjum w Krakowie p. Stanisława **Siedleckiego**, podnosząc ich zasługi i prace dla Towarzystwa. Zgromadzenie przyjęło wniosek przez aklamację.

Z porządku dziennego w dalszym ciągu prof. dr. **Rawer** Karol ze Lwowa, w zastępstwie chorego prof. dr. Maciszewskiego Maurycego z Tarnopola, odczytał jego referat w sprawie czytelń dla młodzieży, zakończony następującymi wnioskami wydziału Towarzystwa:

Walne zgromadzenie wyraża przekonanie, że 1. obecny stan bibljotek dla młodzieży i 2. obecny sposób wypożyczania z nich książek nie czynią zadość wielkiemu znaczeniu czytelń dla młodzieży. Z tego powodu 1. walne zgromadzenie poleca wydziałowi towarzystwa, ażeby a) przy pomocy osobnej komisji na podstawie inwentarza bibljotek szkolnych, wydał katalog książek stosownych dla młodzieży szkolnej z oznaczeniem, dla której klasy każda książka może być przeznaczoną; b) corocznie we wrześniowym zeszycie czasopisma *Muzeum* ogłaszał

IGNACY HORZICA.

TOPIELEC.

(Ze zbiorku „Z biedy ludzkiej", przełożył za zezwoleniem autora dr. Fr. Krček.)

Człowiek skoczył z mostu do Wełtawy. Szukał śmierci. Gdy ciało jego runęło w wodę i namokło, obudziły się w szaleńcu samorzutnie siły życiowe. Wprawdzie tonął, ale zaledwie zaczął się dusić, rozbiegły się jego ręce i nogi, a ruch ten wystarczył: wybił się na powierzchnię. Raz i drugi rozmachał się też rękoma w sposób dobrze znany, uderzył nogami o wodę, wciągnął w płuca dwukrotnie powietrza... jakąż ulgę mu to sprawiło! Otworzył oczy i widział światła, błyskające na wybrzeżu, dostrzegł konturów Hradczan na widnokręgu. Lubił ten widok. Chłopcem przyszedł do Pragi do terminu i ilekroć było mu bardzo smutno, biegł na wybrzeże Franciszka. przyglądał się poematowi, poczynającemu się u Strachowa, a kończącemu się willą i stromem wzgórzem Letnej, posłuchał, jak Wełtawa wtóruje mu zcicha, i — uspakajał się, czy to dostał baty, czy też był głodnym. Matula, dziaduś i ojczulek dali mu na drogę do Pragi tyle rad, podyktowanych miłością, poważnych i szczegółowych, że mu wystarczały zawsze. Wpatrywał się w milczącą powierzchnię wody, powtarzał sobie słowo w słowo wszystko, co mu na to lub owo poradzono w domu rodzicielskim, pokrzepiał się na duchu i wracał uspokojonym do warsztatu. Wyterminował, zaczął inne życie, nie był już biernym, posłusznym niewolnikiem, narzędziem, rozmyślał więcej, niz pracował, czytał książki i czasopisma, których dostarczali mu towarzysze, — zmienił się zupełnie. Z młodzieniaszka stał się człowiekiem podrażnionym chorobliwie, pełnym nienawiści i zazdrości względem drugich, namiętnym i zgangrenowanym na duchu. Rychło doszedł do przekonania, że wielkie zadania ma do spełnienia w społeczeństwie dzisiejszem. Śmiał się w duchu z prostoduszności tych biedaków, którzy tam w domu życie wlekli w podłej niewoli, podczas gdy inni obok nich hulali w zbytku. Dwa lata upłynęły mu w ten sposób, dwa lata rozwoju umysłowego, ideowego, dwa lata zatruwania miłości do życia przez nienawiść i zazdrość.

Wczorajszego poranku wziął sobie dwadzieścia dwa złotych, przyniesione przez kogoś, co zamawiał robotę. Wydawało mu się to tak prostem — wyciągnąć rękę po pieniądze. które nie należą do jednostki, jeno do społeczeństwa całego. że nie zawahał się ani na chwilę. Ktoś przecie musi zacząć nowy porządek rzeczy! Podpisał pokwitowanie, otworzył szufladę, gdy gość odchodził (jakoś mimowoli uległ trwodze hipokryty), ale zamknął szufladę i schował pieniądze do kieszeni, gdy gość był już za drzwiami sklepu.

Zrobiło mu się dziwnie gorąco. Pieniądze w kieszeni cieszyły go, ale gniewało go to, że ukrył czyn swój przed gościem. Bo albo miał prawo do tego, co zrobił, — a w takim razie niepotrzebnie to zatajał, albo nie miał... ale nie, miał prawo! Koniecznie należało naprawić śmiałą dłonią istotnie przestarzałe, szalone poglądy zgniłego społeczeństwa na własność! Dłużej nie można zwlekać, cokolwiekby nastąpiło!

Sięgnął do kieszeni, by się przekonać. czy ma w niej jeszcze te dwadzieścia dwa złote: dziesiątkę, dwie piątki i dwa srebrne guldeny. Namacał je i znów wzdrygnął się, bo zrobiło mu się gorąco. Był to pierwszy czyn, wykonany przezeń na usługach nowych idei, to też go ta nowość niepokoiła. Chciał dalej prowadzić robotę codzienną, ale ręka mu drżała i nie miał siły do podniesienia nożyczek. I trwoga go zdjęła. Otarł sobie szybko pot z bladych lic i chwycił się za włosy zjeżone. Był zupełnie przekonanym, że są to resztki szalonych poglądów, wśród których wyrósł. Niech djabli wezmą te przyzwyczajenia i wszystko... musi się to rozbić, zniszczyć, a potem znów uporządkować. Ale w chwili największego zapału dla dobrej sprawy, gdy mu myśli migały po głowie, jak błyskawice, gdy spojrzał w ciemny kącik, zaczęło mu dzwonić w prawem uchu i ułyszał głos matki:

— Synaczku mój, Józiu, tylko bądź porządnym człowiekiem; gdybyś mi umarł, płakałabym po tobie, ale gdybyś się wyrzekł Pana Boga, to się utopię.

W samą porę mu to przyszło na myśl! Otóż to właśnie! Gdyby nie było małżeństwa. nie byłby ugrzązł w miłości do kobiety, która go porodziła. Byłby od dzieciństwa wyrósł gdzieś w państwowym składzie dzieci, — czy jak tam to nazwą — pod dozorem mężczyzn, wyznaczonych specjalnie ku temu, którzyby go przygotowywali do życia; nie byłby poznał ciepłego uścisku matki, jej gorących pocałunków, czułej miłości, gotowej do wszelkich ofiar, bezmiernej. Gdy sześcioletnim chłopcem miał ospę, wysiedziała tydzień przy jego łóżeczku i tak go pielęgnowała, tak opatrywała, pieściła... doprawdy, dziwne rzeczy z nim wyprawiała. Cały wiek młodzieńczy zamieniła mu w poemat... a to rzecz głupia!

Człowiek powinien powrócić do stanu pierwotnego, zwierzęcego, jak tego wymaga wiedza.

— Czyżby ukradł te dwadzieścia dwa złote?

— Chyba nie, skoro niema własności, skoro wszystko jest wspólną własnością i każdy może sobie wziąć, cokolwiek potrzebuje...

Zresztą on sam potrzebował bardzo mało. Co potrzebował, to sobie zarobił, ale na poparcie „sprawy" potrzeba było pieniędzy! Ciemnotę pobijać oświatą, pieniądze — pieniędzmi!

Była to trochę głupia myśl zabrać te pieniądze właśnie majstrowi. Myśl nagła, nieopatrzna. Nigdy nie miał tego zamiaru! Majster był niezamożnym człowiekiem, był robotnikiem taksamo, jak on, — ale początek musi zrobić. Czyn zbawia, a nie słowa!

Gdy majster wszedł do sklepu, chciał mu Józef coś powiedzieć. Ale coś go ściskało za gardło, pokaszliwał, jąkał się, nic powiedział nic mądrego. Nie ciskał wkoło siebie spojrzeń płomiennych, zjadliwych, jak dawniej, ostatnimi czasy, owszem patrzył w ziemię.

Majster się zdziwił.

— Pan Kalousek nie przyniósł pieniędzy?

— Nie!

Józef wyrzekł ten wyraz po pewnej chwili, mimo to głos odmówił mu posłuszeństwa. Majster pokręcił głową.

— Przyrzekł przecie!

— Tak... ale nie przyszedł!

Józef, mówiąc to, słyszał, jak mu guldeny dźwięczą w kieszeni, jakby dzwon pogrzebowy w kaplicy wioski rodzinnej. I strugi potu popłynęły mu z czoła, nogi chwiały się pod nim.

Żeby choć majster zaczął z nim kłótnię! Ale majster zwiesił głowę i rzekł smutnie:

— A tak obiecywał i nie dotrzymał. Nie, człowiekowi z tych kłopotów przyjdzie chyba rzucić się do rzeki! Jak ci ludzie nie mają na nic względu!

Józefowi znów dźwięczało w uszach, znów jakby dzwon pogrzebowy, a matka narzekała: „Synaczku mój, Józiu, tylko bądź porządnym człowiekiem; gdybyś mi umarł, płakałabym po tobie, ale gdybyś się wyrzekł Pana Boga, to się utopię!"

To dzwonienie i narzekanie tak go wzruszyły, że aż stracił pamięć. Wszystko, co czytał o nauce, o przyszłym lepszym porządku, naraz zapomniał, szał przyzwyczajenia opanował go. Czuł, jak kolana uginają się pod nim, jak pada na ziemię i jak mu się na usta ciśnie prośba: „Panie majster, skłamałem, omal, żem się nie stał złodziejem. Dzeń, dzeń, słyszysz pan, jak to dzwoni i szeleści!"

To te błazeństwa z baśni dziecięcego wieku starały się wziąć go w swe kleszcze. Otrząsnął się z nich i to sprawiło mu nieco ulgi. Chciał coś powiedzieć, — ale nic mu nie przyszło na myśl.

Wieczorem poszedł zabawić się w gronie przyjaciół, tam przyszedł do siebie. Oddał dwadzieścia dwa złote przewodniczącemu, ten pochwalił go, kazał jeszcze dać piwa i pili do północy.

Dobry kamrat odprowadził go do domu.

— Wziąłeś to majstrowi?

spis książek wydanych w ciągu roku z uwzględnieniem tego samego podziału; c) zająć się wydawnictwem książek dla młodzieży klas wyższych, czy to bezpośrednio, jak dotąd, czy za pośrednictwem prywatnego nakładcy, któremuby towarzystwo dostarczało materjału odpowiedniego; d) przedstawił krajowej radzie szkolnej potrzebę podjęcia wydawnictwa niemieckich książek, zajmująco a łatwym językiem napisanych, dla naszych uczniów szkół średnich. 2. Walne zgromadzenie uznaje potrzebę, ażeby wypożyczaniem dzieł z bibljotek szkolnych zajmowali się nauczyciele języka polskiego i niemieckiego, z których pierwsi wypożyczaliby swoim uczniom książki polskie, drudzy niemieckie.

W rozprawie zabierali głos pp. dyrektor Petelenz, Habura, Ziembicki. ks. dr. Pechnik, dr. Kurpiel, Babiński, radca Trzaskowski. Rotter, Winkowski, Zawiliński, radca German.

Sprawy stanowczo nie załatwiono. W głosowaniu zgromadzenie, stosownie do wniosku p. Rawera, przekazało wszystkie wnioski tak przez mowców stawiane, jak referatem objęte, do rozpatrzenia i załatwienia wydziałowi towarzystwa.

Imieniem komisji kontrolującej przedłożył p. prof. Bobek wniosek o udzielenie wydziałowi absolutorjum z wyrażeniem uznania dla zarządu. Uchwalono wśród oklasków.

Zgromadzenie przystępuje do wyborów. Przewodniczący p. dyrektor Próchnicki zawiadamia, że dotychczasowy prezes towarzystwa prof. dr. Leonard Piętak stanowczo oświadczył, iż dalszego wyboru przyjąć nie może.

Przewodniczącym towarzystwa wybrany został dr. Kalina Antoni 43 głosami na 45 głosujących; zastępcą przewodniczącego p. dyrektor Próchnicki Franciszek. W skład wydziału wybrani zostali pp. 1) dr. Dziędzielewicz Antoni, 2) Klemensiewicz Robert, 3) Lityński Michał, 4) dr. Piętak Leonard, 5) Rudnicki Leon, 6) dr. Samolewicz Zygmunt, 7) Schneider Stanisław, 8) dr. Skórski Aleksander, 9) Soleski Józef, 10) Staromiejski Józef, 11) Terlikowski Franciszek, 12) dr. Warmski.

Wnioski wydziału w sprawie obowiązkowej nauki gimnastyki przedłożył prof. dr. Warmski; wykazał on, że reskrypt ministerjalny w sprawie obowiązkowej nauki gimnastyki jest bardzo piękny, tylko niema pieniędzy na wprowadzenie go w życie. Aktywowanie reskryptu musi następować bardzo ostrożnie i z tego wypływają wnioski:

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych wyraża przekonanie, że: 1) wprowadzenie obowiązkowej dwugodzinnej nauki gimnastyki nie powinno: a) naruszać jednorazowej nauki szkolnej, b) powiększać ogólnej liczby godzin szkolnych. 2) Obowiązkowa nauka gimnastyki powinna być bezzwłocznie wprowadzona (tylko tam, gdzie się znajdą potrzebne do tego warunki (należycie urządzona sala i odpowiednie siły nauczycielskie). *(Oklaski.)*

W dyskusji zabiera głos prof. dr. Ziembicki i przy danej sposobności wyraża prof. drowi Jordanowi najgorętsze podziękowanie za to, co zrobił w dziedzinie gimnastyki dla młodzieży *(oklaski)*. Przemawiali dalej: prof. dr. Krokoski Kazimierz z Podgórza, oświadczając się za popołudniową nauką gimnastyki w kilku większych oddziałach i utworzeniem grup nauczycieli dla gimnastyki, kaligrafji i rysunków. P. dyrektor Petelenz z Krakowa podniósł konieczną potrzebę reformy szkół średnich w Galicji, jeżeli nauka gimnastyki ma być obowiązkową; nauka ta powinna się odbywać pod nadzorem lekarskim. Przemawiali dalej prof. dr. Kurpiel Antoni, prof. dr. Mańkowki ze Lwowa, prof. dr. Jordan, podnosząc sposób racjonalny nauki gimnastyki. Obecnie sprawa źle jest postawiona z powodu wyznaczonego nauczycielom gimnastyki stanowiska; do tego dążyć trzeba, ażeby nauczycielami gimnastyki obowiązkowej byli lekarze; zanim do tego przyjdzie, nauka gimnastyki powinna się odbywać pod nadzorem lekarskim, a nauki gimnastyki udzielać skończeni uczniowie kursów gimnastycznych w Krakowie, Wiedniu, Pradze i Gracu. Mówca, znakomity znawca przedmiotu, rzucił w dalszym ciągu swego przemówienia cały szereg cennych i doniosłych myśli, mianowicie, ażeby z czasem utworzyć zdolnych nauczycieli szkół średnich, mogących udzielać nauki gimnastyki.

Po odpowiedzi p. referenta, zgromadzenie uchwaliło wnioski wydziału z dodatkiem, że nauka gimnastyki odbywać się ma pod nadzorem lekarskim.

Odczytano wniosek podpisany przez szereg członków, wzywający wydział do czynienia zabiegów o urządzenie w roku 1898 międzynarodowego, a następnie austrjackiego zjazdu pedagogicznego połączonego z wystawą fachową. Motywa podniosą związek zjazdu z jubileuszem panowania monarchy. Zjazd miałby na celu doniosłe reformy szkolne.

Zgromadzenie uznało wniosek za nagły i przekazało go wydziałowi.

Prof. Br. Heck Marceli ze Lwowa przedłożył rezolucję, aby wydział zastanowił się nad rozszerzeniem i podniesieniem czasopisma *Muzeum*, oraz ażeby zastanowił się nad reformą zjazdów towarzystwa, tak, by one odbywały się co dwa lata. Również prof. Kurpiel postawił rezolucję, aby się wydział zastanowił, czy w tym roku jeszcze da 5 arkuszy druku, oraz żeby czasopismo było poświęcone przedewszystkiem pracom profesorów z zakresu szkoły.

Rezolucje pp. Hecka i Kurpiela przekazało zebranie wydziałowi i na tem obrady zostały zakończone o godzinie 7½ wieczorem.

Dziś w poniedziałek o godzinie 9-ej rano uczestnicy zebrali się w sali szkoły realnej i tu odbyły się doświadczenia z tak zwanym „scyoptikonem“, przyrządem do nauki poglądowej. Jest to prosta latarnia magiczna, rzucająca obraz świetlany w ciemnym pokoju na biały ekran i przedstawiająca uczniom przy nauce danego przedmiotu poniekąd jego ilustrację. N. p. przy historji i fizjologji wizerunki osób i zabytki samej epoki; przy naukach przyrodniczych zjawiska przyrodnicze, wynalazki itd.

Na tem zakończyło się XIII-te walne zgromadzenie nauczycieli szkół wyższych.

Okręgowy zlot Sokołów w Stanisławowie.

Stanisławów 6. czerwca.

(Pierwszy dzień zlotu).

Stanisławów przybrał wygląd świąteczny. Pogoda wspaniała. Ulice prowadzące od kolei do miasta udekorowane są zielenią i flagami o barwach narodowych, wszystkie budynki miejskie wspaniale ubrane, u wylotu ulic Ormjańskiej i Trzeciego Maja ustawiono bramę tryumfalną. Nie dekorowali tylko nasi „patentowani“ patrjoci i usunęli się niemal demonstracyjnie od udziału w uroczystościach. „*Wolny Głos*“, który wyszedł w dzień zlotu, nie wspomniał ani przywitał chociby słówkiem goszczącej u nas drużyny sokolej. Smutne to ale prawdziwe.

Przybyło na zlot około 350 druhów ze stanisławowskiego okręgu sokolego, a oprócz tego, delegaci ze wszystkich gniazd sokolich w liczbie około 70. Gości oczekiwała na dworcu cała tut. drużyna sokola, ze sztandarem i muzyką „Harmonji“, oraz tłumy publiczności. Z dworca udali się wszyscy w uroczystym pochodzie do gmachu Sokoła, skąd pojedyncze oddziały porozchodziły się do przeznaczonych im kwater.

Dzisiejszy ranek poświęcony był obradom delegatów. Posiedzenie zagaił w zastępstwie nieobecnego prezesa Związku p. Romanowicza, dr. Czarnik ze Lwowa, poczem przystąpiono do porządku dziennego. Z powziętych uchwał dwie są szczególnej wagi. Uchwalono odbyć w r. 1902 powszechny zlot we Lwowie z powodu przypadającej w tym roku dziesiątej rocznicy powstania Związku towarzystw sokolich, zaś następny zjazd okręgowy odbyć w Rzeszowie. Po posiedzeniu odbyło się śniadanie dla delegatów. Przemawiali druhowie Blanit, Wieszejski, Ostapiński i dr. Czarnik.

Punkt kulminacyjny uroczystości stanowiły niezawodnie ćwiczenia na boisku. Wzięło w nich udział 220 druhów; publiczności zebrało się około półtora tysiąca. Najwspanialej wypadły ćwiczenia wolne i ćwiczenia maczugami. Sokołów oklaskiwano gorąco i owacyjnie, szczególnie zastępy kołomyjski i stanisławowski.

Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w sali teatralnej, na które złożyły się śpiewy chóralne, wykonane przez chór towarzystwa Moniuszko pod dyrekcją Henryka Zegarkowskiego, „Ksenia“, poemat dramatyczny Urbańskiego, odegrany przez artystów teatru hr. Fredry; zakończył przedstawienie obraz z żywych osób „Apoteoza Sokolstwa“.

(II. dzień zlotu.)

Stanisławów 7. czerwca.

Dzisiaj o godzinie pół do 7. rano zebrali się uczestnicy zlotu w lipach, skąd udali się w uroczystym pochodzie przy dźwiękach muzyki „Harmoji kolejowej“ głównemi ulicami na boisko. Tutaj przemówił pierwszy dr. Ostafiński, poczem burmistrz dr. Nimhin powitał imieniem reprezentacji miasta gości — „Sokołów“. Piękne swe przemówienie, przerywane często gromkiem „Czołem“, zakończył życzeniem, aby rychło nastał czas, w którymby we wszystkich dzielnicach Polski witano „Sokołów“ tak serdecznie, jak ich wita Stanisławów. Ostatni przemawiał sekretarz Związku dr. Fischer ze Lwowa, poczem po odśpiewaniu kantaty nastąpiła defilada.

Festyn zapowiedziany na popołudnie nie odbył się, jak zwykle, z powodu ulewnego deszczu z gradem, który spadł w ostatniej chwili. Wieczorem odbył się raut w gmachu „Sokoła“.

Skład wydziału związku jest następujący:

Prezes (na 3 lata) Tadeusz Romanowicz, I. zastępca prezesa dr. Styczeń.

Wydziałowi: dr. Ernest Adam, dr. Dziędzielewicz Antoni, Lipiński Łucjan, Romanowski Ignacy, Ślusarski Michał, Wierzejski Józef (wszyscy na 3 lata), Adamski Walenty (na 2 lata) i Nartowski Teofil na rok.

Komisja rewizyjna: dr. Hibl Józef, dr. Małaczyński, Targoński Paulin.

Z prowincji.

Biała 6. czerwca. *(Schwytanie mordercy.)* Morderca bankiera Kohna w Pszczynie, Włodarski, został nareszcie schwytany. Bronił się jednak tak, że schwytanie jego przepłacił życiem młodzieniec pełen nadziei, liczący zaledwie lat 18, nazwiskiem Homa, a młody robotnik został ciężko raniony. Aresztowanie odbyło się w następujący sposób. Gdy policji tutejszej doniesiono, że Włodarski ukrywa się w krzakach nad potokiem „Krzywa“, natychmiast żandarm w otoczeniu policjantów udał się na wskazane miejsce i rzeczywiście znalazł tam Włodarskiego. Gdy go zaaresztował, pokazał mu w dodatku książkę robotniczą wystawioną na fałszywe nazwisko, a gdy żandarm wziął książkę, Włodarski korzystając z chwilowej jego nieuwagi, wystrzelił do niego trzy razy z rewolweru, jednak chybił. Następnie zaczął Włodarski uciekać a żandarm zawołał na młodzieńca i robotników pracujących w polu, aby pomogli łapać. Wówczas Homa wraz z robotnikiem, który później został raniony, przybliżyli się do Włodarskiego a Homa usiłował go przytrzymać. Wtedy Włodarski wystrzelił znowu z rewolweru i trafił nieszczęśliwego młodzieńca w okolicę żołądka, następnie strzelił do robotnika i trafił go w szczękę, później zaczął uciekać w stronę Bielska. Do goniących go przyłączali się po drodze ludzie, tak, że liczba ich wzrastała z każdą chwilą. Dopiero za rzeką Białą w Bielsku zdołano go przytrzymać, ubezwładnić i odstawić do aresztu sądowego w Białej.

Wstępne śledztwo w tej sprawie prowadził adjunkt sądowy p. Jakubowski, zbrodniarz jednak wypierał się udziału w zabójstwie Kohna. Na drugi dzień pod silną eskortą zaprowadzono go na dworzec bialski i odwieziono do Wadowic, gdzie się odbędzie rozprawa. Tłumy ciekawych czekały przed dworcem, chcąc zobaczyć zbrodniarza. Włodarski wygląda na takiego jakim jest. Fizjognomja jego to najdokładniejsze, jak Niemcy mówią, *Verbrechergesicht*.

Homa przewieziony do szpitala, umarł na drugi dzień rano, wprzód jednak poczynił przed p. Jakubowskim zeznania dotyczące wypadku. Życiu robotnika zranionego nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, rana jednak jest ciężką.

W. B.

Bochnia 1. czerwca. *(Z Sokoła)*. „Sokół“ bocheński urządził w ubiegłą niedzielę popis swych uczenic. Obszerny park „Sokoła“ zapełnił się dziatwą, rodzicami jej i publicznością. Dziewczęta od lat 8 do 14 były podzielone na trzy zastępy. Wszystkie przedstawiały młodzież karną i wzorowo prowadzoną. Zabawy i gry towarzyskie tak z przyborami, jak i bez przyborów wypadły bez najmniejszego zarzutu, a rodzice niektórych dzieci głośno oświadczali, iż życzą sobie, by dziatwę swą widzieli i w domu tak przykładną, jaką jest na boisku w „Sokole“. Panienki w liczbie 64 w latach od 11 do 14, wykonały pochód ozdobny, ćwiczenia towarzyskie na koniu wszerz i ćwiczenia wolne w 5 obrazach. Podczas ćwiczeń grała muzyka salinarna, która przyczyniła się wielce do ogólnego dodatniego wyniku. Najpiękniejszym punktem programu były cztery obrazy, wykonane na przyrządach (piramidy). Widzowie nie mieli też dość słów uznania dla prowadzących gimnastykę nauczycieli, kierownika p. Kozłowskiego i pomocnika p. Timlera.

Pruchnik 6. czerwca. *(Poświęcenie sztandaru.)* 30. maja obchodziliśmy poświęcenie sztandaru ochotniczej straży ogniowej. Uroczystość rozpoczęła się jeszcze dnia poprzedniego przy udziale łańcuckiej straży pożarnej, którą powitano salwami moździerzowemi. Wieczorem podczas pochodu z lampionami przygrywała po ulicach miasta muzyka strażacka. Pobudka ranna z muzyką, przyjazd straży pożarnej z Radymna, poświęcenie sztandaru po nabożeństwie wypełniły resztę programu zakończonego ucztą, w której wzięły udział wszystkie stany. Za reorganizację tut. straży pożarnej, przeprowadzoną w ciągu dwóch lat z gorliwością i zaparciem przez obecnego naczelnika straży Władysława Szydłowskiego, który urządzeniem tej uroczystości nowym węzłem zespolił członków tej straży, należy mu się szczere uznanie i podziękowanie. Podniosła ta uroczystość przekonała też wszystkich, że dobra i szlachetna myśl łączności i zgody około podniesienia instytucji powszechnej użyteczności, znajdzie zawsze gorliwych zwolenników i działaczy. Straży pożarnej w Łańcucie i Radymnie szczere Bóg zapłać.

Bolechów 3. czerwca. *(Sprostowanie).* Otrzymujemy następujące pismo: W *Dzienniku Polskim* z 11. maja b. r. korespondent napisał, że w jednej ze świątyń dobromilskich podczas świąt wielkanocnych patrjota moskiewski wygłosił panegiryk na cześć Rosji... — mówił to ksiądz ruski itd.

W Dobromilu są dwie świątynie: polska i ruska — a wzmianka w powyższej korespondencji o księdzu ruskim wskazuje, że chodzi tu o świątynię ruską. Niniejszem zaprzecza się stanowczo, by w świątyni dobromilskiej ruskiej były tej lub podobnej treści kazania.

Od urzędu parafjalnego gr. kat.

Dobromil 31. maja 1897.

Józef Królikowski, administrator.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 9. czerwca.

Teatr hr. Skarbka: „Upadek lwa“, sztuka Ryszarda Vossa. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Środa (9.): Felicjana. Wschód słońca o godz. 4. minut 6, zachód o godzinie 7. minut 51.

Z armji. Cesarz mianował jenerał-majora Hugona Wagnera, komendanta VI. brygady piechoty, dywizjonerem obrony krajowej w Przemyślu.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór ks. Stanisława Korzeniowskiego, proboszcza rz. kat. w Trembowli; na zastępcę prezesa rady powiatowej w Trembowli, Stanisława hr. Tarnowskiego w Śniatynce na prezesa, oraz Leonarda Wiśniewskiego w Drohobyczu na zastępcę prezesa rady powiatowej w Drohobyczu i Augusta Gorayskiego w Moderówce na prezesa, a Jana Trzecieskiego w Miejscu na zastępcę prezesa rady powiatowej w Krośnie.

Z poczty. Urząd pocztowy w Czernichowie (powiat samborski) został z dniem z dniem 1. czerwca czasowo zwiniętym. Z tego powodu przydzielono miejscowości Czerchawa, Błazów i Olszanik do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Samborze, zaś miejscowości: Mokrany, Monasterzec, Łukawica, Winniki i Łopuszna do okręgu doręczeń urzędu pocztowego i telegraficznego w Podbużu.

Z dniem 6. czerwca b. r. otwartą została w Mikołajowie nad Dniestrem (powiat Żydaczów) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ogaaniczoną służbą dzienną.

Podrzucone dziecko płci męskiej, liczące 4 tygodnie, znalezione pod l. 4 przy ul. Łyczakowskiej. Policja wytropiła wyrodną matkę niejaką Marję Rogulecką i osadziła ją w areszcie sądowym.

Wskutek braku dozoru zażyła 2-letnia Władzia, córeczka p. Bolesława Stetkiewicza, retuszera fotograficznego, jakiejś trucizny i umarła wśród strasznych męczarni. Policja wdrożyła śledztwo.

Nowe gimnazjum we Lwowie. Minister wyznań i oświaty zezwolił, aby od roku szkolnego 1898/99 poddano ośm równorzędnych oddziałów klasowych tutejszego czwartego gimnazjum pod osobne kierownictwo, i systemizował z tego powodu dla rzeczonych paralelek siedm nowych posad nauczycieli rzeczywistych włącznie z posadą kierownika, tudzież posadę rzeczywistego nauczyciela rz. kat.

Wspomnienie pośmiertne. W ostatnich dniach maja zmarł w Druskienikach nad Niemnem ks. Józef Majewski, kapelan przy tamecznym kościele, a niegdyś pleban i dziekan grodzieński. Litwa utraciła w nim wysokich zalet umysłu i serca kapłana, a ojczyzna zasłużonego męża, jednego z niewielu już dzisiaj przedstawicieli wileńskich akademickich czasów.

Po pamiętnej grodzieńskiej procesji 1862 roku, w której siłą charakteru i rozumu uratował od katastrofy rozegzaltowane tłumy przygotowanego na śmierć ludu, uwięziony w cytadeli wileńskiej, następnie wywieziony na Sybir, przebył w Kurhanie około dwóch lat. Gdy wrócił i zastał swe miejsce w Grodnie zajęte przez innego, osiadł w rodzinnej Litwie, na stanowisku skromnem kapelana u wód mineralnych w Druskienikach. Tam, otoczony czcią i miłością, nadłamany ciałem, ale krzepki duchem, w cichem ustroniu, które sam utworzył, pozostał i przebył długie lata, pracując w pocie czoła w winnicy pańskiej aż do zgonu.

Wszakże nadmiar pracy, w warunkach od niego niezależnych, które wszelką pomoc i kooperację w zajęciach duchownych wykluczały, nadto przebyte ciężkie koleje życia, a przedewszystkiem nieodstępne dotąd w egzystencji litewskiego kapłana gorycze, podkopały wątły organizm... spowodowały uporczywą chorobę, które wreszcie kres położyła śmierć.

Z nią też ubyło Druskienikom przystępne, a tak niezwykle miłe dla dusz wybranych ognisko, gdzie się spotykali ludzie zacni, ludzie czynu, ludzie, jak on, wielkiego serca i charakteru.

Jakżeby dlań był stosowny ten wiersz treściwy, a jędrny, położony na grobie Daleckiego w 1860 r. w Wilnie na cmentarzu „Rosa“:

„Nieugięty niedolą uczniu Chrystusowy,
Wierny mistrzowi swemu i odważny czynem,
Krzepiłeś śród nas ducha natchnionemi słowy
Usque ad finem!
Współwygnańcy przed laty, cześć ci niesiem w dani,
Mogiłę twoją męstwa wieńczymy wawrzynem,
I dłoń sobie podajem — twem hasłem zagrzani
Usque ad finem!...“

E. Pawłowicz.

Niezły pomysł. *Echo przemyskie* donosi: Icyk Tan., nie mając w sklepie dobrego dochodu ze sprzedaży towarów, wpadł na myśl, by wymieniać dziesięcioguldenówki na drobne (hellery) i to już zawijane w papierkach, gdzie zawsze na 10 zł., brakuje 1 zł. Uchodziło to jakiś czas, dopiero żydówka Blum, zauważała przy zmianie 10 zł. brak jednego guldena. Za wielki procent. Gdy jednakże Tan. w drodze dobrowolnej nie oddał pieniędzy, oddała Blum sprawę do sądu.

Rozruchy antisemickie. W ubiegły czwartek mazurzy, zajęci w kopalniach schodnickich urządzili szaloną obławę na żydów miejscowych i z Borysławia za to, iż jeden żyd groził pewnemu robotnikowi śmiercią. Rzucono się więc wieczorem na domy żydowskie, wybijano szyby, wyłamywano drzwi, a napotkanych po drodze żydów ćwiczono kijami. Jak słychać, jeden robotnik zabity, kilku rannych.

Nieszczęśliwe wypadki. Strażnik kolejowy Jan Sikora, przy tak zwanym „Demellochu“ na Saskiej kępie w Cieszynie usunięty został ze swojej posady z powodu pomięszania zmysłów. D. 2. bm. wybiegł w nocy zupełnie nagi ze swojego blisko kolei położonego mieszkania i został przejechany przez pociąg towarowy w Ligocie. — Tej samej nocy pchnięty został na śmierć nożem w pobliżu „octarni“ na Brandysie nie mający zatrudnienia wyrobnik Paweł Goryl przez jakiegoś robotnika z Karwiny. Zabójstwo to spełnione zosłało w bójce, wywołanej o jakąś dziewczynę.

Aresztowanie. Socjalistę Borysławskiego aresztowała żandarmerja w Stryju na polecenie prokuratorji państwa, za podżeganie przeciwko władzy w Skolem.

Chajdery. Od niepamiętnych czasów istniejące na Kazimierzu w Krakowie chajdery nie postąpiły ani na krok naprzód pod względem etycznym i hygienicznym, a nauka odbywa się w nich wbrew wszelkim zasadom dydaktycznym i pedagogicznym. Właściciele chajderów należą do najzacofańszych żydów kazimierskich i różnią się od współwyznawców swoich postępowych pod względem stroju, trybu życia i mowy. Reprezentacja zboru izr. powinna baczną zwrócić uwagę na chajdery, aby nauka w nich udzielana podlegała kontroli osób świątłych, tak, jak nauka szkolna podlega kontroli władzy szkolnej; powinna niedopuścić, aby władza polityczna udzielała koncesji na chajdery osobom niewładającym językiem polskim i niewykazującym się z odbytych nauk pedagogicznych, gdyż chajder należy do rzędu elementarnych zakładów naukowych i wychowawczych, a dzieci uczą się w nim także i religji.

Do chajderów tych uczęszczają także dzieci ze szkół publicznych, to też śmieszną, a nawet i demoralizującą musi być nauka, której tym dzieciom udzielają belfry w żydowskim żargonie. W interesie społeczeństwa, wśród którego żyją żydzi, leży zwrócenie bacznej uwagi na te rozsadniki ciemnoty i fanatyzmu, a nadto chorób fizycznych. Czas najwyższy, aby się tą sprawą zajęły władze.

Z piekła borysławskiego. Dnia 3. bm. w szybie kierowanym przez Ela Hirschhanda, został robotnik Prokop Łopalczyk przysypany ziemią i zginął. Powodem nieszczęścia było niedostateczne oszalowanie ziemi. Nadto drugi jeszcze robotnik Pacelak został ciężko pokaleczony.

Nowe marki pocztowe w Austrji. Wobec tego, że waluta koronowa obowiązkowo wejdzie w życie z 1. stycznia 1898, postanowiło ministerstwo handlu przystąpić do regulacji znaczków pocztowych, opartej na nowym pieniężnym systemie. Obecnie marki pocztowe opiewają na: 1, 2, 3, 5, 10, 12, 15, 20, 25, 30, 50 ct., 1 zł. i 2 zł. W ministerstwie handlu zastanawiają się nad tem, czyby nie przeprowadzić dalej idących zmian. Sama winieta,

---

— A tak!

— Osioł jesteś!

Osłupiał całkiem.

— Wykonałem czyn, przelałem trochę własności ogółu z rąk jednostki do rąk...

— Osioł jesteś! Tego nie należy rozumieć tak dosłownie. Wiem ja, wiem — tyś fantasta i wierzysz w to, co się mówi.

— Wszak i ty mówisz to samo!

— Ba, mówić można rozmaite rzeczy. Musi się też coś mówić i przyrzekać też coś, ażeby człowiek nie wyglądał głupio...

— A tyś się zaklinał przed trzema laty, że za trzy lata dobijemy się wszystkiego, że zniknie własność prywatna, małżeństwo...

— ...I czemuż nie miałem się zaklinać? Wszak ci powiadam, że musi się coś przyrzekać, co nic nikogo nie kosztuje! Bo i któżby poszedł za nami! — Tu przytknął usta swe aż do ucha Józefa, mimo że dokoła nie było ani żywej duszy, uśmiechnął się chytrze i szepnął półgłosem. — Zniesienie własności prywatnej, wolna miłość, nieustanna miłość, co sił starczy człowiekowi, to przecie pociąga ku sobie, nieprawdaż?

Józefowi zrobiło się zimno na to zwierzenie poufne. Czuł, że coś się w nim rozpadło w gruzy, że jedynie na wspomnienie matki i ojca robi mu się cieplej.

— Toż ja nie jestem zwolennikiem zniesienia małżeństwa — zauważył nieśmiało.

— Ależ dobrze, ożeń się, wszyscy się żenimy, mamy pędraki i kochamy je. Ale wolna miłość, to pociąga ku sobie. Jest to coś... no, coś tak uczonego, oraz tak dalekiego i nieokreślonego, a przecież coś takiego, co każdy zrozumie, pojmujesz, coś tak djabelnie ludzkiego... przepraszam, nie ludzkiego, ale raczej zwierzęcego.

Józef słuchał osłupiały i silił się na rozważenie tego, co mówił towarzysz.

— A cóż z nauką? — ośmielił się zagadnąć po chwili.

Kamrat namyślał się przez chwilę.

— To znowu coś innego, — mówił wreszcie powoli — nie mogę ci wyłuszczyć tego tak łatwo. Ale, proszę ciebie, kto z nas rozumie tę naukę? No, powiedz mi, kto ją rozumie? Ale kto jest takim osłem, żeby się przyznał, że nie rozumie?! Mam ci tam kilka książek, czytam je, stronnica za stronnicą i wszystko mi to skacze po głowie do góry nogami. Bardzo, ale to bardzo gniewa mnie to często. Wygląda mi to tak, jakgdybym do swej biednej izdebki naznosił przepięknych mebli i narzucał ich na środku na kupę. Jakby to wyglądało! Ot tu porozbijane meble na kupie, tu sterczy noga, tu owo, a nic razem, i te nogi uderzają mi w mózg mój, a do tego ta mieszanina piękności wszelkiego rodzaju, Bóg wie co, koniec końcem zaś człek z tego wszystkiego głupi. Ale byłbym osłem nielada, gdybym to powiedział towarzyszom! Wiesz, ciebie lubię, tyś dobry chłop, strasznie poczciwy, naprawdę, szczyt dobrego serca. Czemubym ci nie miał tego powiedzieć? Już także umiesz zapominać się i chmurzyć, ale poczciwa z ciebie dusza, człecze, poczciwa!

Przez chwilę znów się namyślał, gdy Józef nie odpowiadał, potem wybuchnął śmiechem.

— Jak wiesz, — ciągnął kamrat dalej — chcemy powrócić do przyrody. Nasza kotka ma właśnie kocięta, mężem był jej tym razem kocur, którego przed dwoma lata sama wydała na świat. Zatem, gdy także między ludźmi zapanuje porządek przyrodzony... no rozumiesz?

— Precz — zawołał Józef rozwścieczony i uderzył obiema pięściami śmiejącego się towarzysza w piersi.

Kamrat zatoczył się, wściekłość go ogarnęła. ale nie doszło do wybuchu, zapanował nad sobą.

— Wielki osioł z ciebie, mój Józefie — rzekł krótko i węzłowato — mówić o wolnej miłości wara! ale... kraść? I to jeszcze w tak głupi sposób! Jutro cię już pochwycą i będziesz miał dość kłopotów z tej... kradzieży!

I odszedł. Pozostawił Józefa przy wyrazie „kradzieży“.

Józef błąkał się ulicami aż do świtu, jak człek, który stracił zmysły, pocił się i trząsł. Nie był zdolnym do jakiegokolwiek ciągłego myślenia. Jeszcze wczoraj sądził, że ma w głowie cały doskonały system nowy porządku świata, ale naraz jakby z kółek systemu tego powypadały zęby... nie kleiło się to, tylko pot go oblewał. Strona uczuciowa tak się w nim rozigrała, że obaliła wszelkie rozumowania.

I słyszał prawie, jak się mu wszystko burzy w głowie, wali w gruzy, jak się to wszystko gromadzi na środku, jak go uderza temi nogami, zupełnie jak owe meble, o których kamrat mówił, a następnie jak się to wszystko z nim kręci, wszystko huczy, jak go to ściska za piersi, jak się wszystko mroczy, a pośród tego wszystkiego jak wciąż słychać przeraźliwy głos „osioł, kradzież...“ i jak smutnym, cichym głosem w tyle mówi matka: „...gdybyś się wyrzekł Pana Boga, to się utopię“.

Uciekał, zatykał sobie uszy, bił się po głowie, zaciskał pięści tak, że aż mu paznokcie wpijały się w dłonie, ale nic to nie pomogło. ciągle słyszał jedno i to samo i czuł ból, jakgdyby tego słuchał od wieków: „Osioł.., kradzież“ „...gdybyś się wyrzekł Pana Boga, to się utopię“.

I cała nauka, o której nie miał nawet pojęcia, a w którą wierzył najświęciej, opuściła go, nie mógł się jej dowołać, choć próbował kilkakrotnie przywołać ją na pomoc, był bezbronnym i cierpiał strasznie. „Kocur... kocięta, kocur, kocięta“... Krzyk jakiś ozwał mu się nagle w głowie. To kamrat krzyczał, ciągle krzyczał, przeraźliwie krzyczał tak, że to ból sprawiało.

I Józef uciekał. Naraz, już nad ranem, stanął na wybrzeżu, lecz ani się nie odważył spojrzeć na Hradczany. Tylko na cichą Weltawę spoglądał i — płakał.

Przyniosło mu to ulgę. Poszedł do domu, posiedział trochę z oczyma zamkniętemi, potem się umył i poszedł do roboty.

Marzył, jak we śnie i trząsł się dzień cały.

— Panie Józefie, za dużo pan myślisz — jak mi się zdaje — o rzeczach niepotrzebnych! — mówił doń majster pod wieczór.

— Wierz mi, świat nie da się jednym zamachem zmienić. Idzie to powoli, ale przecież na lepsze, wierz mi!

A po chwili dodał:

— Proszę pana, panie Józefie, wstąp do pana Kalouska. Nie dam sobie inaczej rady. Jutro sobota, a pieniędzy nie ma. Spytaj się, czy dostał list mój; nie będzie się pewnie gniewał.

A pod Józefem trzeszczała podłoga, kolana się uginały. Już miał klęknąć i błagać: „Panie majster, skłamałem!...“

...„Osioł!“ ...„kradzież“... „utopię się“.

Ale nie miał siły do odezwania się, załkania, ryknięcia z bolu, rozpłakania się, pozostało mu to wszystko w gardle, dławiło go tam.

Wziął surdut, nie pożegnał się, biegał ulicami, biegał i starannie wymijał ludzi, biegał a całe jego myślenie zlewało się w jedną myśl, jedyną: uciec, natychmiast uwolnić się od tego całego bolu i niepokoju duszy, od tej strasznej duszności, od tego już obecnie głuchego wołania, od tego oddalonego ryku i narzekania: „...osioł... kocur... kradzież... utopię się, utopię się... utopię... utopię...“ — pobiegł aż na most łańcuchowy i skoczył do wody...

(Dokończenie nastąpi).

portret i kolor nie ulegną prawdopodobnie żadnej zmianie. Mają być wprowadzone nowe marki, opiewające na 1, 2, 3 i 5 groszy.

Dawne kolory zachowane zostaną, a postarają się tylko o odróżnienie ich przez odpowiednie małe zmiany, czy to w ząbkowaniu, czy w rysunku winiety.

Samobójstwo. Wielki finansista paryski, naturalnie żyd, Gillard, straciwszy na kontrminie w spekulacjach giełdowych, popełnił samobójstwo.

Samobójstwo Turczynki, fakt niebywały dotychczas, zdarzył się w Konstantynopolu. Odebrała tam sobie życie Nazimeh Hanum, córka Izzet paszy, byłego marszałka sułtańskiego pałacu. Samobójczyni położyła kres swemu życiu wystrzałem z rewolweru. Przytaczają najrozmaitsze powody, a w pierwszym rzędzie — miłość.

Z Petersburga. *Kraj* donosi, że projekt, wykupu propinacji będzie przedstawiony na początku jesiennej sesji w radzie państwa, że jednak szanse uznania zasady obowiązkowego wykupu propinacji przez rząd są niewielkie.

Udzielone zostało pozwolenie na budowę kościoła katolickiego w Moskwie.

Now. wr. w oddzielnym artykule, poświęconym wydanej w Peterburgu broszurze Bagnickiego, powiada, że bez „kraju zachodniego" kwestja polska przestaje być przedmiotem sporu.

Setna rocznica urodzin Mickiewicza. Paryski miesięcznik *Revue de Revues* zamieścił pod powyższym tytułem obszerny artykuł o Mickiewiczu pióra syna poety p. Władysława Mickiewicza.

Zjazd żydowskich dawokatów uchwalił następujący wniosek: „Wiec adwokatów i kandydatów adwokackich, odbyty 6. i 7. czerwca, protestuje przeciw pomijaniu praktykantów sądowych przy nominacjach, uchwala wystosować odnośną petycję do parlamentu, a gdyby to nie skutkowało, wydać memorandum do ministra-prezydenta i ministra sprawiedliwości; uchwala wybrać komisję z 11 członków, która zbierze materjał i celem przestrzegania ustaw zasadniczych każde ich naruszenie przez pomijanie przy nominacji odeszle posłom żydom oraz innym, dobrą wolę objawiającym, tak w radzie państwa, jak w sejmie, z wezwaniem poczynienia energicznych kroków. Na wypadek, gdyby wszystko to nie doprowadziło do skutku, zwoływać ciągle wiece i zgromadzenia. Komisja wybierze deputację z 3 osób, która przemówi u prezydenta ministrów i u ministra sprawiedliwości".

W skład komisji wchodzą: adwokaci dr. Jakób Horowitz, dr. Natan Lewenstein i dr. Tenner, oraz koncypienci drowie Wein, Alerhand, Wasser, Grinberg, Gross, Nussbrecher ze Lwowa, Szor z Kołomyi i Reiter ze Sambora.

25-letni jubileusz istnienia stow. bratniej pomocy rękodzielników szewskiej profesji odbył się wczoraj we Lwowie. Rano odbyło się w kościele Karmelitów solenne nabożeństwo, wieczorem zaś wspólna uczta.

Pierwszą zbiorową zabawę na Pasiekach urządzili sobie w niedzielę pomocnicy masarscy. Piwo, muzyka i pogawędka zapełniły w przyjemny sposób całe popołudnie. Szkoda tylko, że pp. majstrowie, z małymi wyjątkami, „świecili nieobecnością". Towarzyskie zbliżenie się do swoich pracowników leży w ich własnym interesie.

Festyn „Sokoła", który się onegdaj odbył na Wysokim Zamku, miał smutny koniec. Już sakramentalne „koło szczęścia" rozsypało swoje uśmiechy wybrańcom fortuny, już nieśmiertelna „sybilla" wyczerpywała repertoar wróżb, a loterja fantowa zaopatrzyła festynowiczów w odpowiednią ilość mydełek, ramek do fotografji lub smutnych rozczarowań, gdy nagle niebo zachmurzyło się w straszliwy sposób i deszcz lunął jak z cebra. W popłochu opuszczono wysoki Zamek.

Pokojówki jako czynnik polityczny. Maszyna agitacyjna porywa w swoje tryby codzień jakąś nową grupkę ludzi i stara się wycisnąć z niej bodaj trochę soków żywotnych dla tej lub owej partji. Przed dwoma tygodniami, jak wiadomo, zwołali socjaliści do passażu Hausmana zgromadzenie sług, służących, kucharek, lokajów, pokojówek, praczek, stróżów, dorożkarzy i tragarzy i cała ta różnogatunkowa i różnobarwna gromadka poddaną była zaszczepieniu mikroba socjalizmu, któremu istotnie nie można odmówić zaraźliwości. Jak gdyby w odpowiedzi na tę operację stowarzyszenie „Jedność" urządziło w poniedziałek w swoim lokalu, przy ul. Ormjańskiej, zgromadzenie ludzi, należących do tych samych fachów, a więc pokojówek, praczek, lokajów itd., z dodatkiem jednakże przymiotnika: „katolicki". Zgromadzeń było właściwie dwa: jedno, dla dam, odbyło się popołudniu o godzinie 3-ciej w kółku zamkniętem drugie, dla panów, o godzinie 7-mej przy drzwiach otwartych. Z tego gościnnego nastroju skorzystali socjaliści i pod dowództwem p. Mokłowskiego zwartą kolumną zajęli plac boju. Rozwinęła się bardzo energiczna i zajmująca szermierka, w której jeneralnym mówcą w partji katolickiej był p. Janusz Przygodzki, socjalistycznej p. Kazimierz Mokłowski, obaj doskonali djalektycy. „Towarzysze", stanowiący rodzaj tła dla krasomówczego pojedynku tych panów, wahali się na jedną i na drugą stronę w miarę stopniowania argumentów. W pokoju panowało szalone gorąco, tak, że było formalne niepodobieństwo dla człowieka, nie będącego tragarzem, dozorcą lub „referentem", sekundować długo temu pojedynkowi.

Antisemityzm w prasie. Najważniejszym we Lwowie objawem chwili bieżącej — czytamy w *Kraju* — jest bezwątpienia prąd antisemicki, który niespodzianie, a przecież w sposób bardzo wyraźny, namiętny prawie, pokazał się, wzbiera i rozpływa. Do dzienników propagujących cichą, praktyczną walkę z żydowstwem, przyłączył się *Dziennik Polski* i konieczność owej walki podniósł z siłą i stanowczością, której szpalty tego pisma nie pamiętają już od lat wielu. Organ ten od dwóch tygodni wali w żydów obuchem, wykazując ich szkodliwość dla kraju i nawołując społeczeństwo nasze do samoobrony. Nie ulega dalej wątpliwości fakt, że na gruncie lwowskim głos taki odezwał się po raz pierwszy z pisma codziennego, które, bądź co bądź, reprezentuje poważną część opinji publicznej i liczyć się z nią musi, a jednocześnie na nią wpływa. Doniosły zatem jest fakt powyższy, a doniosłość jego potęgują okoliczności. Z genezy bowiem faktu wynika, że niema w nim nic sztucznego, że nie spłodziła go doktryna, ani plan, z góry powzięty, rasowym antagonizmem natchniony, lecz że jest on naturalnym, nieuniknionym skutkiem stanowiska, zajętego przez żydów.

Silniejsze rozgoryczenie i głośny żal do żydów datują się od ostatnich wyborów do parlamentu, podczas których jawny i powszechny aljans żydów z żywiołami najskrajniejszymi rozstrzygnął walkę na rzecz socjalnych demokratów. Już wtedy prasa krajowa fakt ten podkreśliła, opatrując go niedwuznacznymi komentarzami, jako przestrogę i wymowną, na przyszłość dla nas naukę. Nastrój, który od owej chwili w opinji zapanował, nie mógł pozostać bez wpływu na stanowisko jej wobec wypadków takich, jak n. p. zajścia w Chodorowie. Otóż słowa, wypowiedziane z powodu owych zajść przez nasze pisma pod adresem żydów, wyprowadziły ich prasę z równowagi, a organ syonistów *Przyszłość*, w długim, pełnym wściekłości artykule rzucił się na społeczeństwo polskie, wydział krajowy i koło wiedeńskie; cisnął nam w oczy tyle pogardy i nienawiści, tak brutalnie wypowiedział nam wojnę, a ofiarował przymierze partjom przewrotu — że formalnie zmusił do podjęcia rękawicy i wywieszenia sztandaru, którego wywiesić dotąd tu nikt nie chciał, a raczej nie miał odwagi. W ostatnich dniach sprawa powyższa znowu się zaogniła, wskutek „bojkotu" przeciw *Dzien. Polsk.*, usuwania go z kasyn i domów prywatnych. Wydając w tym duchu odezwy i rozrzucając je po całym kraju, dostarczają żydzi przedewszystkiem wody na młyn antisemityzmu i z tlących dopiero gdzieniegdzie iskierek wzniecają ogień, którego rozmiarów i skutków najwidoczniej sami nie oceniają.

* **Pogrzeb** śp. Bronisławy z Barańskich Łazowskiej odbył się wczoraj przy licznym udziale znajomych, którzy przybyli, ażeby jej oddać ostatnią posługę. Kondukt prowadził ks. kanonik Świsterski, w otoczeniu kleru OO. Bernardynów i ruskich alumnów. Nieprzejrzane tłumy otaczały karawan, który po długiej drodze — bo od apteki p. Łazowskiego na Grodeckiej ulicy — szedł na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego Łazowskich. Najgłębsza sympatja, najszczersze współczucie towarzyszyły temu żałobnemu pochodowi, bo w tej ciemnej trumnie kryła się straszna tragedja życiowa... Zaledwie trzy miesiące temu, bo 27. lutego liczne grono jej przyjaciół i znajomych towarzyszyło jej do ołtarza ślubnego, a w kilka dni później nagła słabość odebrała mimo najtroskliwszej pomocy — wszelką nadzieję utrzymania jej przy życiu. Powszechne gorące współczucie, jakie śmierć tego prawie dziecka — które zaledwie 21 lat liczyło — wywołała w licznem gronie znajomych, niech będzie pociechą dla stroskanych rodziców, sióstr, męża i krewnych. *R. i. p.*

* **Konkurs.** Wydział krajowy jako zarządca fundacji śp. Wincentego Łodzi Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych, rozpisuje konkurs do losowania czterech premij. Odsetki kapitału fundacyjnego mają być podzielone na cztery nierówne premje i przypaść w gotówce tym chrześcjańskim czeladnikom rzemieślniczym, którzy je wyciągną z kolei przy losowaniu.

Tegoroczne losowanie odbędzie się dnia 19. lipca 1897 r., przy którem wygrane będą następujące kwoty: I. premja 834 zł., II. premja 695 zł., III. premja 556 zł., IV. premja 417 zł.

Wydział krajowy zwraca uwagę, że według uchwały komisji, powołanej do przeprowadzenia losowania, świadectwa uzdolnienia wypełniane na używanych w poprzednich latach drukach, nie będą stanowiły dowodu uzdolnienia i prawnej kwalifikacji do samoistnego wykonywania rzemiosła.

Również ci czeladnicy rzemieślniczy, którzy nie udowodnią swej przynależności do jednej z gmin w kraju, nie będą mogli być dopuszczeni do udziału w losowaniu.

Czeladnicy zamieszkali we Lwowie winni zgłosić się po swoją kartę legitymacyjną osobiście w tutejszym magistracie i udzielić urzędnikowi rozdającemu te karty wyjaśnień potrzebnych celem sprawdzenia tożsamości osoby, czeladnicy zaś zamieszkali po za Lwowem mają w podaniu wymienić osobę we Lwowie zamieszkałą, która ich zastąpi przy odbiorze karty legitymacyjnej i przy losowaniu. Karty legitymacyjne rozdane zostaną w tutejszym magistracie w dniach 14, 15, 16. i 17. lipca rb. ostatniego dnia tylko do południa. Kto przy dawniejszych losowaniach uzyskał premję, ten od udziału w tegorocznem losowaniu jest wykluczonym.

W dniu losowania, to jest 19. lipca rb. odbędzie się w lwowskiej katedrze obrządku łacińskiego nabożeństwo za duszę fundatora, na którem wszyscy do losowania przypuszczeni, mają być obecni. — Po nabożeństwie odbędzie się losowanie w lokalu zgromadzenia lwowskiego stowarzyszenia czeladzi katolickiej „Skała", do którego wstęp dozwolonym będzie tylko za okazaniem karty legitymacyjnej. Premje zostaną wypłacone wygrywającym gotówką, bezpośrednio po ukończonem losowaniu, za kwitem należycie ostemplowanym, jeżeli jednak wygrywający mieszka po za Lwowem, za pośrednictwem właściwego wydziału powiatowego.

* **Wycieczki kółka akademicko-urzędniczego** do Lesienic, połączone z tańcami, a które w ubiegłym roku wielkiem cieszyły się powodzeniem, będą i w tym roku na dochód kolonij wakacyjnych urządzane. Pierwsza wycieczka odbędzie się d. 12. bm., w razie niepogody 19. bm. Wstęp tylko za zaproszeniami. Bliższych informacyj udziela biuro komitetu hotel francuski (plac Marjacki l. 5) od 8. bm. codziennie od godz. 12.—1. w poł. i od 4.—5. popoł.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla więźnia stanu, zagrożonego utratą wzroku, złożyła p. Anna Danielska 5 zł. 58 ct.

Zmarli:

W Berlinie, August Heyden, znany malarz historyczny, zmarł w 70 roku życia. Za obraz „Święta Barbara", otrzymał w roku 1863 w salonie paryskim złoty medal.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Ddziś w środę po raz pierwszy „Upadek lwa", sztuka w 3 aktach Ryszarda Voss'a; jutro we czwartek po raz drugi „Upadek lwa"; w piątek przedstawienia nie będzie; w sobotę po raz pierwszy „Maski", sztuka w 1 akcie Roberta Bracci; po raz pierwszy „Z dobrego serca", komedja w 1 akcie Łucjana Rydla; oraz „Wdówka", komedja w 1 akcie Thiboust'a.

„Czerwony sztandar" w Dawidowie.

Lwów 8. czerwca.

(Dziewiąty dzień rozprawy).

Na wstępie do dzisiejszej rozprawy oświadczył prokurator państwa, że odstępuje od oskarżenia 3 podsądnych: Michała Smietańskiego i Wihelma Arenda, obwinionych o gwałt publiczny, oraz Pawła Jasińskiego, obwinionego o opór władzy, wskutek czego trybunał wydał natychmiast wyrok uwalniający tych ludzi od zarzuconej im winy. Następnie zabrał głos prokurator państwa Seredowski w celu poparcia aktu oskarżenia, poprzedzając obszerny swój i szczegółowy wywód wstępem ogólniejszej, politycznej natury. Oto jego streszczenie.

Jeżeli potrzeba jeszcze dowodu, jak zgubną jest metoda agitacyjna pewnego stronnictwa, to dostarczają go ostatnie wybory z V. kurji. Na całym szeregu zgromadzeń sączono jad nienawiści w umysły ciemnych warstw. Posiew taki rzucony został i w Dawidowie. Już przed wyborami słyszano głosy: „Te wszystkie lasy są nasze!" W czasie wyborów odzywały się głosy: „Rzucić się na surdutowców!" a gdy jeden z obecnych podał szklankę wody Popielowi, oburzył innych na siebie. Nieraz zdarzały się rozruchy wyborcze, lecz aby tłuszcza wdarła się do lokalu żandarmerji, żeby pałkami zabiła komisarza rządowego, dotąd coś podobnego się nie zdarzyło.

A zbrodnia jest tem ohydniejszą, że jej niczem nie sprowokowano, gdyż postępowanie Popiela było nienaganne, równie, jak cała akcja wyborcza. Niedokładności w listach, do których wielu wyborców nie wciągnięto, nie dowodzą nielegalności wyboru. Była to tylko niedokładność, tem zrozumialsza, że wydarzyła się podczas pierwszego wyboru z V. kurji. Raczej dziwić by się należało, gdyby owa lista była sporządona wzorowo. Nawet w miastach zdarzają się niedokładności w zestawieniu głosujących.

Chłopi zwrócili się do Popiela z rekryminacjami z powodu niedokładności listy bezpośrednio przed wyborem, a więc za późno. Nie same wybory, lecz agitacja postronna dała powód do katastrofy. Popiel zaś zawinił tem chyba, że zbyt ufał włościanom dawidowskim, tak dalece, że zrzekł się nawet asystencji, do której miał prawo. W dalszym ciągu, przystępując do jądra zbrodni, oświadczył prokurator, że co do czterech podsądnych: Korkowskiego, St. Ochmana, Barana i Masztalerza odstępuje od oskarżenia ich o gwałt publiczny, poczem chronologicznie, fakt po fakcie zrekapitulował przebieg zbrodni, podtrzymując oskarżenie co innych obwinionych, przyczem jednak zaznaczył, że podstawa do oskarżenia niektórych podsądnych została w toku rozprawy silnie nadwątloną.

Przemówienie prokuratora państwa, spokojne, bezstronne i bardzo skrupulatne w zestawieniu wszystkich szczegółów faktu, trwało do g. 11, czyli przeszło półtorej godziny, poczem rozpoczęły się mowy obrońców, które jako wygłoszone nie przed ławą sędziów przysięgłych, lecz przed zwykłym trybunałem karnym, pozbawione były zupełnie uczuciowo-romantycznego pierwiastku, tradycyjnego powoływania się na Lombrosa i zwykłych ornamentów stylowych. Natomiast silnie wybija się w tych przemówieniach nuta polityczna na temat reminiscencji ostatnich wyborów do rady państwa, na których tle rozgrywa się proces. Pierwszy zabrał głos dr. Sumper.

Dr. Sumper opowiada, w jak prymitywny sposób, bo na podstawie wykazu szarwarków, sporządzono w Dawidowie listy wyborcze, których autorem był pisarz gminny Czajkowski. Tandetna ta robota była tak dalece bez wartości, że nawet ludzie, należący do c. k. armji, zostali pominięci przez nią. Rozprawa nie wykazała wprawdzie złej woli w tym kierunku, to jednak faktu nie zmienia. Lista głosujących ogłoszoną była koło cerkwi, tak przynajmniej zeznaje wójt Kociuszko, ale ten sposób publikowania jej był chybionym, jeżeli się zważy silne mrozy, panujące w styczniu, oraz to, że także inne gminy były interesowane w danym wypadku.

Zbliża się termin 11. marca. Zjawiają się wysłannicy Kozakiewicza, a następnie on sam i otwierają chłopom oczy, że należą się im karty. Robią się przedstawienia w starostwie, ale jest już zapóźno, więc starostwo poleca tylko wydać urlopnikom karty głosowania i wciągnąć ich do listy głosujących. W umysłach chłopów musiała się zrodzić nieufność i podejrzenie, a w tym stanie psychicznym nie mieli do kogo się zwrócić po uspokojenie i poradę, gdyż ksiądz i naczelnik gminy toczyli ze sobą ustawiczną wojnę, a OO. Dominikanie nie interesują się wyborami.

W takim stanie rzeczy zjawili się w Dawidowie socjaliści i opanowali teren z łatwością, niemal bez kontrakcji, gdyż efekt listu Abrahamowicza był poprostu żaden. Przemawiając językiem namiętności, który najłatwiej trafia do przekonania ludziom ciemnym i głupim, musieli socjaliści zatryumfować, nie potrzebując wcale zwalczać wrogiego obozu z tej prostej przyczyny, że go nie było.

Wybór Popiela na przewodniczącego komisji wyborczej uważa dr. Sumper za fatalny, równie, jak skład komisji, w której łonie panowała dysharmonja. Nawet lokal wyborczy, mogący zaledwie kilka osób wygodnie pomieścić, stał się jedną z przyczyn nieszczęścia. Do tego przyłącza się rozdrażnienie wśród urlopników, które łatwo zrozumieć, skoro się uwzględni, że jeden z świadków zeznał naiwnie, iż był przekonanym, że za niewykonanie prawa wyborczego czeka go kara. Powiedzenie prokuratora, że agitacja socjalistyczna była jedynym motywem zaburzeń, jest jednostronnem.

Po tym ogólnym wstępie przystąpił dr. Sumper do szczegółowej obrony swoich kljentów: Józefa Korkowskiego, Mikołaja Jurkiewicza, Jana Najdy, Jana Telegi, Wasyla Nakonecznego, Wawrzyńca Graba, Piotra Lostra i Józefa Mazura, naprowadzając wszystko, co się na ich korzyść dało powiedzieć. Obrona trwała blisko dwie godziny, poczem o g. 1. w południe zabrał głos drugi z rzędu obrońca, mianowicie dr. Edward Lilien.

Dr. Lilien rozpoczyna swoje przemówienie ponownym protestem przeciw rozstrzyganiu sprawy dawidowskiej przez trybunał zwykły, poczem daje historyczny pogląd na rozwój stanowiska kodeksu karnego wobec zbrodni zbiorowej i posiłkując się cytatami z dzieł licznych uczonych, charakteryzuje psychologję tłumu. Po tym krótkim wstępie przystępuje do właściwej obrony dwóch swoich kljentów: Jana Szeremety i Bernarda Tokarskiego, akcentując głównie sprzeczność zeznań świadków dowodowych, poczem kończy apelem do ludzkich uczuć trybunału i porównywa chłopów dawidowskich wraz z ich prawem głosowania, przyznanem im po długim politycznym letargu, do górnika, który mdleje wyszedłszy z podziemia na świeże powietrze.

O godzinie $^1/_2$2. odroczono rozprawę. Popołudniu będzie mówił jeszcze tylko dr. Sokal. Wyrok ogłoszony zostanie zapewne dopiero jutro, gdyż narada trybunału zajmie kilka godzin czasu.

Wojna grecko-turecka.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Ateny 8. czerwca. Rząd przeszkodził wyjazdowi kilku uzbrojonych oddziałów na Kretę i w tym celu wzmocnił policję morską. Uważają to za wypełnienie przyrzeczenia danego mocarstwom.

Stambuł 8. czerwca. Ambasador angielski miał oświadczyć podczas rokowań pokojowych, iż rząd jego polecił mu oponować przeciwko wszelkiemu rozszerzeniu granic tureckich. Ambasadorowie Francji i Włoch mają mu pod tym względem użyczyć poparcia, natomiast Nelidow miał oświadczyć, iż Tyrnavos musi przypaść w udziale Turcji, a Laryssa pozostać przy Grecji.

Kanea 8. czerwca. Proklamacja Ismaiła-baszy, gubernatora Krety, ostrzega ludność przed pogłoskami, szerzonemi w ostatnich dniach przez ludzi niesumiennych, mających li tylko własne dobro na celu.

Stambuł 8. czerwca. Były ambasador berliński, Zia-basza oraz były ambasador ateński Assim-bej otrzymali rozkaz pomagania Tewfikowi-baszy w pertraktacjach pokojowych.

Ateny 8. czerwca. Żołnierze tureccy dopuszczają się w Epirze gwałtów niesłychanych. Napastują kobiety, bezczeszczą kościoły i plądrują domy. Tak samo też postępują wojska nieregularne tureckie pod Lamją.

Stambuł 8. czerwca. Porta i ambasadorowie otrzymali z Larissy depeszę zaopatrzoną 150 podpisami, żądającą przyłączenia Tessalji do Turcji.

Lamja 8. czerwca. Legjon filhelleński rozpuszczono zupełnie.

Ateny 8. czerwca. Minister wojny Tsamados udał się do Termopylów.

Ateny 8. czerwca. Stowarzyszenie „Ethnike Hetairia" wydało tajny cyrkularz, w którym zawiadamia, że członkowie towarzystwa, którzy zdradzają jego operacje lub ganią je, zostaną wykreśleni z listy towarzystwa. Nadto powiedziano w tym cyrkularzu, że stowarzyszenie to wyszło wprost z łona armji i że Heterje nie przestaną nigdy istnieć, dopóki istnieć będzie naród grecki.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 8. czerwca. Na wczorajszym wiecu socjalistów mówił p. Daszyński o działalności parlamentarnej socjalnych demokratów i rzekł między innemi, że socjaliści wobec dzisiejszej większości w izbie powinni postępować bezwzględnie. Brali oni też udział w obstrukcji, chociaż w najprzyzwoitszej *(sic!)* formie — i na przyszłość tak samo będą postępowali, gdy będzie chodziło o zwalenie rządu lub osłabienie większości.

Socjalni demokraci godzą się na rewizję konstytucji, lecz na podstawie demokratycznej. Stronnictwo stoi na gruncie równouprawnienia wszystkich narodowości i zgodnie postępuje w kwestjach narodowościowych i politycznych.

Dr. Adler, żyd, mówił o taktyce stronnictwa i rzekł, że walka socjalnej demokracji musi być nieustannie wymierzoną przeciwko „spopieniu" *(Verpfaffung)* i ogłupieniu Austrji, przeciwko militaryzmowi, a ku obronie robotników.

W kwestji rozporządzeń językowych oświadczył, że socjalna demokracja jest za równouprawnieniem wszystkich języków w urzędzie, szkole i sądzie, lecz zbytecznych starć (!) unikać należy. W końcu zapowiedział na jesień energiczną walkę w celu zdobycia dla robotników prawa wyboru do reprezentacji gminnej.

Paryż 8. czerwca. W Voiron wystąpiła z brzegów Izera. Miasto i okolica strasznie spustoszone. Mnóstwo domów i fabryk zniszczonych, mostów zerwanych kilka. Szkodę obliczają dotychczas na 10 miljonów franków. Dotychczas znaleziono dwóch topielców; również utonęła w spienionych falach jedna rodzina, złożona z sześciu osób.

Sofja 8. czerwca. Aresztowano tutaj ze świty księcia rotmistrza Boiczewa oraz prefekta policji z Filipopolu. Obaj są oskarzeni o to, iż zamordowali razem kochankę Boiczewa.

Wiedeń 8. czerwca. Strejk tramwajowy trwał i przez dzień wczorajszy. Kursowało kilka wagonów pod opieką policji. Spokój nie został zakłócony, a kilkanaście osób, które się zebrały przy remizach, policja rozpędziła z łatwością.

Dyrekcja zawiadomiła już strejkujących, iż uważa ich za uwolnionych ze służby.

Wiedeń 8. czerwca. Ruch na linjach tramwajowych odbywa się dziś tylko częściowo. Wczorajszy wieczór przeszedł spokojnie. Dyrekcja tramwaju przyjęła wczoraj przeszło stu nowych ludzi. Z chęcią wstąpienia zgłaszają się niektórzy z bastujących.

Dziś popołudniu odbędzie się w wielkiej hali ratusza zgromadzenie służby tramwajowej, na które ma przybyć burmistrz dr. Lueger. Przed południem konferował dr. Lueger z namiestnikiem w sprawie strejku.

Wiedeń 8. czerwca. Stan zdrowia artystki Burgteatru Karoliny Wolter pogorszył się. Chora jest bez przytomna.

Wiedeń 8. czerwca. Kilkunastu strejkujących woźniców tramwajowych wstąpiło napowrót do służby, wskutek czego mała ilość wozów mogła kursować.

Jak słychać, ma rada miejska wezwać, stosownie do treści koncesji, trzykrotnie towarzystwo tramwajowe, aby się postarało o przywrócenie prawidłowego ruchu. Gdyby to nie poskutkowało, ma rada miejska uznać koncesję za wygasłą.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8. czerwca 1897 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. A. hr. Grocholski z Rosji. S. hr. Jabłonowski z Popowic. Hr. S. Stadnicki z Krakowa. S. Rytel z Sandomierza. A. Rittel z Krakowa. F. Mündheim z Berlina. L. Kulczycki z Piotrkowa. W. Abrahamowicz z Tyszkowic. S. Dąmbski z Rudny. O. Smreker z Monachjum. Dr. E. Porębowicz z Paryża.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Dotknięci okropnym ciosem śmierci naszej najdroższej córki Janiny, składamy podziękowanie wszystkim, kto nam współczucie okazał, a mianowicie Wielebnemu duchowieństwu obu obrządków, Wnym PP. urzędnikom i wszystkim mieszkańcom miasta Muszyny i okolicy, którzy wzięli udział w pogrzebie.

Muszyna dnia 29. maja 1897.

Adam i Józefa Hiblowie.

Podziękowanie.

Z powodu ciosu, jaki nas spotkał przez śmierć Bronisławy z Barańskich Łazowskiej, odebraliśmy tyle dowodów życzliwego współczucia, że w tej drodze pragniemy wszystkim z serca podziękować. A więc przedewszystkiem najserdeczniej dziękujemy proboszczowi parafji św. Anny, ks. kanonikowi Świsterskiemu, za przewodniczenie tej smutnej uroczystości, w której tak serdeczny okazał współudział, dalej konwentowi OO. Bernardynów, za uprzejme ich przybycie i klerowi ruskiemu, który również oddał ostatnią przysługę zmarłej. Dziękujemy wszystkim dalej, którzy nam okazali współczucie, a drogiej zmarłej naszej towarzyszyli w ostatniej wędrówce. W końcu słowa podzięki należą się firmie p. Kurkowskiego, który spełnił życzenie nasze jak najpunktualniej i najdokładniej.

Rodzina.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Po raz pierwszy:

Upadek lwa

sztuka w 3 aktach Ryszarda Vossa.

Jutro po raz drugi: „UPADEK LWA" sztuka w 3 aktach Ryszarda Vossa.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Świeże śledzie pocztowe, znakomity porter angielski poleca handel **ALBERTA SZKOWRONA we Lwowie.** 334

Notarjusz w Haliczu poszukuje koncypienta do substytucji uzdolnionego.

Do sprzedania Siewnik 15-rzędowy, 4 pługi, Sacka grabiarka, „Tiger" sieczkarnia. Wiadomość w fabryce **Wychery**, Lwów, Grodecka. 1584

Do sprzedania w Czerniowcach 3 realności frontowe, wodociągi, kanalizacja zaś **w Kołomyi** 1 realność z oficyną, dużym ogrodem. Właściciel: Schulc 3 Maja 11. Lwów. 1585

Młode psy settery

2 i 3-miesięczne, pieski lub suczki, do nabycia do 1. lipca po 25 zł., po 1-ym lipca po 30 zł.
Zarząd dóbr Okno o. p. Grzymałów.

Osoba z dobrej rodziny, żona po urzędniku gospodarskim w średnim wieku, szuka posady zarządczyni u wdowca albo księdza, zna się dobrze na gospodarstwie kuchni i smażenia konfitur. Zgłoszenia pod literami J. M. Tarnobrzeg poste rest.

Sprostowanie. Na liczne zapytania oznajmiam, że podane przed kilku dniami w niektórych dziennikach a zatytułowane **„Znikł bez wieści"** pogłoski; nie dotyczą wcale mej osoby. **Karol Marecki (starszy)** fabrykant i stroiciel fortepianów przy ul. św. Szymona 2. 1589

Rządca dóbr, kawaler z długoletnią praktyką i dyplomem szkoły rolniczej — biegły w uprawie buraków cukrowych, kulturze chmielu, gorzelnictwie i. t. p. poszukuje posady od lipca. Rawa ruska. Jan Bujak. 551

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklep Niemojowskiego przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki 8. 251

Dora nad Prutem

stacja klimatyczna, pomieszkania do najęcia. 1—2 Wanda w Delatynie. 1586

WILLA z parkiem 1 morg 200 sążni — pięknie położona przy końcu ulicy Kochanowskiego wraz ze stajnią i wozownią — do sprzedania ewentualnie zamiany.
GRUNT pod budowę 1.400 sążni tamże. Wiadomość: **Antoni Kunicki,** Lwów. Pohulanka 4. 1447 1—4

SZPARAGI

po 55 ct. kilo rozseła
OLEARCZYK
Żółkiew.

Poszukuje się
rutynowanego koncypienta
do samodzielnego prowadzenia **kancelarji adwokackiej na powiecie.**
Warunki korzystne.
Bliższa wiadomość w biurze adw. dra **Münza** w Krakowie.

Za pomocą bardzo praktycznej Mach'a patentowanej maszynki do do wiązania snopów,
jedna osoba tyle z łatwością dokona ile trzy osoby pracą ręczną.
Sznurki „Manilla" są tańsze od przewiązeł słomianych i można je 15 razy używać.
Fabryczny skład i zastępstwo u firmy:
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapituiny 1, (naprzeciw Katedry).

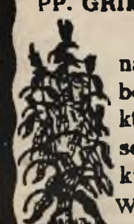
NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

MIÓD PANIEŃSKI

dziesięcioletni,
odznaczony złotym medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. **Jedna flaszka szampanka 1 zł. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową). Nabyć można w **Administracja „Bartnika", Lwów, ul. Łyczakowska l. 93.**

Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu



Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* **bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.**
W **Paryżu, 8, ulica Vivienne,** i w **głównych aptekach.**

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Krzyżanowskiego, Ehrbara, Ruckera i i Sklepińskiego. 25 1—?



Od lat 50 przez najpierwsze powagi uznana za najlepszą ze wszystkich
wód do zębów
ANATHERIN
nadwornego dentysty Dr. J. G. Poppa w Wiedniu.
We flaszkach po 1.40, 1 i 50 we wszystkich droguerjach i handlach perfum.

Lodownie pokojowe znakomite po złr. 24, 29, 35, 40 i 50. Maszynki amerykańskie do robienia lodów (z korbką z boku) pojemności 1, 2, 3, 4 litr sztuka . złr. 5.50, 6.50, 7.50 i 9 — poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. 1, (naprzeciw Katedry).

Najmodniejsze
Rękawiczki
prawdziwe **Victoria** damskie 1·50, męskie 1·40.
Skład fabryczny
GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki 8, (róg Hetmańskiej).

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38
poleca na sezon wiosenny:
Sikawki ogrodowe,
Węże konopne zwykłe i wewnątrz gumowane,
Wiaderka konopne na wodę,
Nawóz pod kwiaty, Łyczko indyjskie,
Maść do szczepienia drzew,
Hamaki ogrodowe,
Laski oo krzewów toczone i malowane, we wszystkich długościach.
Ter, Farby do farbowania traw i kwiatów i t. p. i t. p.
Katalogi najnowsze na żądanie bezpłatnie 1425 **i opłacone.** 1—?

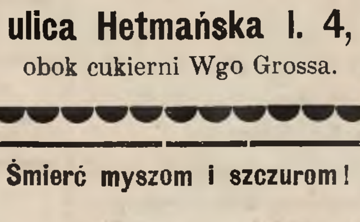
WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD
Mydło .... **Aux Violettes de Parme**
Essencya dla chustek Aux Violettes de Parme
Woda tualetowa .. **Aux Violettes de Parme**
Pomada .... **Aux Violettes de Parme**
Olejek .... **Aux Violettes de Parme**
Puder ryżowy .... **Aux Violettes de Parme**
Kosmetyki ...... **Aux Violettes de Parme**
37, Boul^d de Strasbourg, 37

2000 pokoi **tapet**
na składzie, taniej niż wszędzie.
Story płócienkowe na wałkach samoczynnych
Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Magazyn
A. Krzysztofowicza
Lwów, plac Halicki l. 2.

Na sezon kąpielowy!

Wątrobę siarczaną,
Sól morską, 1557 1—1
Sól kamienną mieloną i całą,
Wyciąg sosnowy,
Kule żelazne,
Rękawiczki do nacierania,
Aparaty do nacierania,
Gąbki do kąpieli i t. p. i t. p.
polecają:
J. Friedrich i A. Beacock
Lwów
ulica Hetmańska l. 4,
obok cukierni Wgo Grossa.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna
NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: J. Friedrich i A. Beacock, Hetmańska 4. — Apteki: pp. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa; Kańczuga, Medenice, Mielnica; Przemyśl B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

W TRUSKAWCU

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem:
reumatyzm, podagra, otyłość, piasek nerkowy, astmę, ischias, choroby kobiece.
Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie Zarząd.
W pierwszym i trzecim sezonie o 30% taniej. 1164 1—1

Najnowsze
Batysty, piki, satyny, zefiry, perkale, płócienka, lewantyny
poleca najtaniej
SKŁAD PŁÓCIEN i BIELIZNY
Antoni Gudiens
Lwów, Hotel Europejski
(plac Marjacki).
Próbki franco.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerówny**, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na stanniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Środki desinfekcyjne!
Jakość doborowa!
Ceny przystępne!
Kwas kabolowy surowy,
Kwas karbolowy biały w kryształach,
Woda karbolowa,
Siarczan żelaza,
Wapno fenilowe i karbolowe,
Wapno chlorowe,
poleca
swój zawsze obficie zaopatrzony skład
firma
J. Friedrich i A. Beacock
Lwów, ulica Hetmańska l. 4,
obok cukierni Wgo Grossa.
Przy większym obiorze ceny wyjątkowe. 1573 1—3



C. k. uprzywil.
Fabryka szkła
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28.
polecają
swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
Szyby solinowe (belgijskie)
Szkło dachowe
kolorowe, matowe i w desenie.
Szkło zwierciadłowe
jak lustra w ramach i t. p.
Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.



Węże gumowe,
Węże parciane do sikawek zwykłe i wewnątrz gumowane,
Węże spiralne ssące,
Holendry mosiężne i t. p.
poleca 1514 1—?
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

Kapelusze eleganckie
praktyczne i nie drogie
do podróży i do wód
poleca
Szanownym Paniom salon mód
W. Baternay
ul. Trzeciego Maja l. 13.

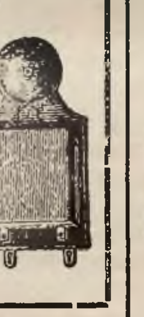
Uczeń

z ukończoną 6-stą klasą, chcący poświęcić się zawodowi aptekarskiemu znajdzie umieszczenie jako praktykant od 1. sierpnia lub prędzej w aptece **J. Nowickiego**, w Peczeniżynie.

C. SCHULZE & Co



w WIEDNIU
VII/3, Neustiftgasse Nr. 78.
Telefon Nr. 4556.
Fabryka i skład artykułów elektrotechnicznych dostarczają **najlepszego** towaru i po cenach najtańszych: **Telefonów, mikrofonów, stacyj mikrofonicznych** po dworach i na dalsze przestrzenie **w nieprześcignionej dotąd dokładności.**
Aparaty sygnałowe, kontakty, elementa, aparaty dla fizyki demonstracji i elektroterapii, instrumenty miernicze, gromozwody, materjał przewodni, izolacyjny do przytwierdzania, dynamomotory, lampy łukowe i żarowe.



1677 1 4

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i losy
tak krajowe i zagraniczne
oraz
Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano opadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Na Najwyższe zlecenie Jego c. i k. apostolskiej Mości

XXXI. LOTERJI PAŃSTWOWEJ

dla cywilnych celów dobroczynnych

7.816 wygranych w gotówce podzielonych na 148 wygranych z 3.834 wygranymi poprzednimi i następnymi wygranymi w ogólnej cyfrze 165.000 koron w złocie i 1100950 złr. austr. wal., a to:

	wygr. na	150.000	k. w złocie	150.000	8	wygranych na	175	złotych	1.400
1	„ „	15.000	„ „	15.000	14	„ „	150	„	2.100
1	„ „	5.000	złotych	5.000	18	„ „	100	„	1.800
1	„ „	4.000	„	4.000	28	„ „	75	„	2.100
1	„ „	3.000	„	3.000	52	„ „	50	„	2.600
1	„ „	2.000	„	2.000	96	„ „	30	„	2.880
1	„ „	1.800	„	1.800	50	„ „	25	„	1.250
1	„ „	1.600	„	1.600	182	„ „	20	„	3.640
1	„ „	1.300	„	1.300	584	„ „	15	„	8.760
3	„ „	1.000	„	3.000	350	„ „	12	„	4.200
4	„ „	500	„	2.000	1.350	„ „	10	„	13.500
4	„ „	300	„	1.200	660	„ „	7	„	4.620
4	„ „	200	„	800	4.400	„ „	6	„	26.400

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 10. czerwca 1897 r.

Los kosztuje 2 złr. austr. wal.

Losy są do nabycia: W oddziale loterji państwowej Wiedeń I. Riemergasse 7, w kolekturach, trafikach tytoniu, w urzędach pocztowych, telegraficznych, podatkowych, kantorach wymiany i t. d. — Plany gry dla kupujących.

Losy się wysyła wolne od porta.

Z c. i k. Dyrekcji loterji
Oddział loterji państwowej.



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy biały, różowy albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.

Cena puszki zł. 1·10.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, Ludwika Włodka, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Najkompletniej czysty i nieszkodliwy leczy
48 GODZIN
najuporczywsze rzeżączki, co dawniej wymagało kilka tygodni czasu przez użycie kopaiwy, kubeby, past z opiatami i szprycowań.
We wszystkich aptekach

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Krzyżanowskiego, Ehrbara, Ruckera i Sklepińskiego.

Piękność niezawodną otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego i Mydła benzoesowego** J. Wiśniewskiego, magistra farmacji, które usuwają w przeciągu kilku dni piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne, czyniąc płeć piękną, białą do najpóźniejszej starości. Skład w aptece Wgo Krzyżanowskiego, ulica Kazimierzowska l. 26, we Lwowie. Uprasza się wyraźnie żądać Kremu Wiśniewskiego cena 60 ct. za słoik.

224 1—6 Wypalone na korku: **BILINER SAUERBRUNN.**

Naturalna
BIBINSKA SZCZAWA
silny zdrój sodowy
(w 10.000 częściach 33·1951 części podw. węglanu sody).
Oddawna znane źródło lecznicze.
Znakomity, dyetetyczny i orzeźwiający napój.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

ŻEGIESTÓW w Galicji nad POPRADEM

kolej, poczta, telegraf w miejscu.
Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20. Maja do końca Września.**
Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

WODA ŻEGIESTOWSKA

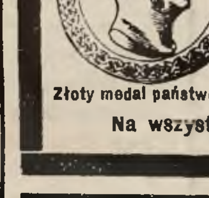
znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.
Lekarz ordynujący **Dr. Wł. Chojnacki,** ast. chor. kobiecych.

Leonard Życzyński

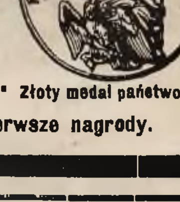
we Lwowie, róg ul. Zyblikiewicza l. 12 i św. Mikołaja l. 15.
Handel towarów korzennych, artykułów spożywczych, herbaty, rumu, rozolisów, likierów i win
poleca
Świeżą bryndzę liptawską.
Świeże masło deserowe.
Słoninę i Smalec węgierski.
Świeże wody mineralne.
Codziennie świeże drożdże. 1548 1—?
POKOJE DO ŚNIADAŃ.

C. L. P. FLECK'A SYNOWIE

Berlin N.
Od roku 1859 specjalna fabryka dla
gatrów tartakowych
i
maszyn do obróbki drzewa.



Złoty medal państwowy.



Złoty medal państwowy.

Na wszystkich obesłanych wystawach otrzymała pierwsze nagrody.

STACJA KLIMATYCZNA Janów położona w uroczej miejscowości w bliskości Lwowa śród rozległych lasów nad stawem 800 morgowym.

Z dniem 1. maja b. r. otwartym będzie hotel kolejowy urządzony z największym komfortem. Szesnaście pokoi z balkonami z malowniczym widokiem bardzo wygodnie umeblowanych, najmować można dziennie, tygodniowo lub miesięcznie. W willach obok hotelu położonych są do najęcia pomieszkania, składające się z 3 pokoi i więcej pokoii z kuchni, przedpokoju i werandy; lub 2 pokoi, kuchni, przedpokoju i werandy, wszystkie mieszkania zupełnie urządzone.

Nowo zbudowane łazienki stawowe i łodzie spacerowe. Lekarz, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W hotelu czytelnia, fortepian, pierwszorzędna restauracja, kawiarnia, bilard i kręgielnia.

Liczne wycieczki w okolice Janowa.

Pomiędzy Lwowem i Janowem zaprowadzone będą **wyłącznie** dla letników z dniem 1. Czerwca b. r. po cenach zniżonych karty osobiste sezonowe, które kosztować będą:

	II. klasa	III. klasa
bilet dwutygodniowy	złr. 13·25	złr. 6·63
„ miesięczny	„ 23·25	„ 10·20
„ dwumiesięczny	„ 36·25	„ 18·25

Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, a cena tam i napowrót w niedzielę i święta III. klasą 42 ct., II. klasą 82 ct., w inne dnie III. klasą 72 ct., II. klasą 1·42 ct.

L. 561. 1588 1—3

Ogłoszenie licytacji.

Celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Krosna

I. a) wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku wódki, miodu, wiszniaku, rumu, araku, rosolisów, likieru i w ogóle napojów gorących prawem propinacji objętych;
b) wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku piwa;
c) prawa poboru dodatku gminnego (Comunal Auflage) od powyższych trunków w mieście Krośnie z przedmieściem Guzikówną, następnie

II. celem poddzierżawienia powyższych praw pod a) i b) wymienionych w miejscowościach Białobrzegi wraz z karczmą. Głowienka, Krościenko niżne, Polanka, Polanka Przegrody, Potok, Szczepańcowa, Suchodół wieś, Suchodół obszar dworski wraz z karczmą, Świeżowa polska, Toroszówka, tudzież na obszarze dworskim Guzikówka, wszystko **na lat trzy tj. na czas od 1. stycznia 1898 r. do 31. grudnia 1900 r.,** ewentualnie **na lat sześć tj. na czas od 1. stycznia 1898 do 31. grudnia 1903 r.** rozpisuje Magistrat publiczną licytację za pomocą pisemnych ofert, które najdalej **do dnia 1. lipca 1897** do godziny 5. po południu do tutejszego Magistratu wnosić należy, które to oferty następnie po terminie właśnie rzeczonym przez komisję licytacyjną odpieczętowane i odczytane zostaną.

Jako cenę wywołania za wszystkie powyższe przedmioty dzierżawne ustanawia się dotychczas pobierany czynsz dzierżawny w kwocie 28.995 złr. w. a. wadjum zaś w kwocie 1450 złr. w. a.

Oferty, które mają być należycie ostemplowane i opieczętowane, a w powyż oznaczone wadjum 1450 złr. zaopatrzone, zawierać muszą nazwisko i miejsce zamieszkania oferenta, jego stan, czas dzierżawy i wysokość ofiarowanego czynszu tak liczbami jak i w słowach, jako też i oświadczenie, że warunki dzierżawy są mu znane i takowym się poddaje.

Gotowe egzemplarze warunków licytacyjnych jako też i formularze ofert można otrzymać w biurze sekretarza Magistratu, gdzie również bliższe warunki dzierżawy przejrzane być mogą.

Magistrat król. woln. miasta Krosno
dnia 15. maja 1897 r.
Burmistrz: **Dr. Feliks Czajkowski.**

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.